

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W obronie zawodu.

Po raz wtóry już w krótkim czasie zmuszeni jesteśmy wystąpić w obronie jednego całego zawodu wobec niektórych jego członków. Parę dni temu zaledwie musieliśmy bronić dobrej sławy nauczycielstwa ludowego przed takimi panami Rosolami i tymi, co jego antipatryotyczne i antyspołeczne wybryki autorskie oklaskiwali, dziś w tem samym położeniu znajdujemy się względem galicyjskich lekarzy.

W słusznym i sprawiedliwym bowiem ruchu wśród lekarzy, zmierzającym do poprawienia bytu, do zapewnienia losu rodzinom lekarzy w razie ich śmierci, jednym słowem do sprawiedliwego traktowania ze strony społeczeństwa, daje się słyszeć ton bardzo niesympatyczny i dla interesów stanu lekarskiego szkodliwy.

Jest grupka ludzi, która z leczeniem i praktyką lekarską ma bardzo niewiele do czynienia, ale ogarnięta manią politykowania partyjnego, rości sobie z tego tytułu prawo do... reprezentowania całego stanu lekarskiego. Ta grupka, zaczerpnawszy metody przemawiania i polemizowania w zaułkach dziennikarskich, wyklucza ze swoich haseł znaczenie i powołanie społeczne lekarza, a stawiając na pierwszym miejscu a właściwie na wyłącznym miejscu interes materyalny, wyobraża sobie, że byle szerzej gębę od ucha do ucha rozedrzyć, byle głośniej krzyzczeć, byle oficjalnie na końcu napluć na „narodową demokrację“, a już się wszystko zrobiło i dojdzie się tem rychlej do celu.

Powtarzamy, że grupka ta wśród lekarzy naszych jest nieliczną, mimo to dla ogółu lekarskiego niebezpieczną: krzycząc bowiem głośno, tym swoim krzykiem pokrywa rozsądną większość i może istotnie utrwalić w społeczeństwie przekonanie, że oni, że ich praca, że ich charakter, a stan lekarski, a praca i charakter tego stanu to jedno. A w takim razie nic łatwiejszego jak przegrać sympatyje społeczeństwa dla stanu lekarskiego, bez których to sympatyj lekarze nie mogą liczyć na spełnienie tych swoich żądań, które są słuszne i sprawiedliwe.

A wybryki „publicystyczne“ owych krzykaczy zaczynają przybierać formy rzeczywiście najwyższego niesmaku. Bo żeby nie uczcić majestatu śmierci, a żeby nie uszanować boleści rodziny po lekarzu, który zginął na stanowisku, zaraziwszy się tyfem plamistym, pozostawiając swoich najbliższych bez zaopatrzenia i artykułu o tym tragicznym a podniosłym fakcie użyć — jak to uczyniono w pewnym dzienniczku lwowskim — za pretekst do ordynarnych wymysłów dziennikarskich, a żeby artykuł odpowiedni ni stąd ni zowąd zakończyć stekiem

obelg na... „narodową demokrację“, na to potrzeba nie już być pozbawionym elementarnego poczucia estetycznego, ale chyba mieć duszę do szczeru przeżartą chorobą grafomanii politycznej!

Tutaj nie o nas chodzi, bo my jesteśmy wyrozumiali na rozmaite mózgowe... organizacje, wiemy, że są ludzie z umysłowością, jak ów squater z powieści Gerstaekera, który nie był w stanie o niczem mówić, aby nie skończyć na — Nowym Jorku, ale nam chodzi o ubliżanie ludzkiej boleści, o stan lekarski, na którego rachunek, jako całości, społeczeństwo gotowe policzyć wybryki chorych jednostek.

I tu doprawdy warto się zastanowić, dlaczego lekarze galicyjscy uważają za ubliżające, jeżeli jeden z nich drukuje w dziennikach mądre artykuły lekarskie, nie uważają jednak za ubliżające, jeśli lekarz drukuje artykuły polityczne, które na nic mniej niż na nazwanie przymiotnikiem „mądry“ nie zasługują!...

Rozumny człowiek z tak smutnego faktu jak zgon dr. Budzynowskiego, może mieć tylko jeden wniosek do wyciągnięcia. A mianowicie powiedziałby: kwestya upaństwowienia stanu lekarskiego, uzyskania ustawy państwowej, zabezpieczającej byt rodzin po lekarzach, to jest rzecz dyskusyjna i nie jednodniowego spełnienia.

Do tego czasu jednak niejedna ofiara padnie i niejedna rodzina po lekarzu będzie zrujnowana, trzeba więc tymczasowych środków zaradczych. Fakty wskazują, że na niebezpieczeństwo przedewszystkiem narażeni są lekarze miejscy i okręgowi, dlatego trzeba postarać się w drodze nacisku społecznego, przez Sejm, wreszcie przez solidarną akcję wszystkich lekarzy, którzyby przy obejmowaniu odpowiednich posad wyraźnie i stanowczo domagali się tego warunku, aby rodzinie po lekarzu miejskim czy okręgowym, jeśli zginie wskutek wykonywania swego zawodu, należała się emerytura, bez względu na lata służby.

I to jest postulat, który w imię słuszności powinien znaleźć poparcie całego społeczeństwa, choćby nawet sami lekarze go nie podnieśli.

Niech prztem społeczeństwo nie identyfikuje kilku krzykaczy z całym stanem lekarskim. Niech pamięta, że w tym stanie niebrak jeszcze ludzi nietylko rozumnych, ale i dzielnych, że większość ich poważna rozumie swe stanowisko społeczne, a nawet są i tacy, co pojmują swój zawód, jak kapłaństwo.

To jest istotny stan rzeczy, który uważaliśmy za potrzebne określić dla użytku naszego ogółu. Na odwrót niechaj lekarze rozumieją, że występowanie przeciw krzykactwu w ich szeregach, to nie jest występowanie przeciw stanowi lekarskiemu, ale raczej w jego

obronie przed wewnętrznym, a więc najniebezpieczniejszym jego wrogiem.

Zmiana kursu.

Wiedeń 27 lipca.

(A) Jeden z wybitniejszych posłów stronnictwa ludowego niemieckiego, wybrany na Morawach dr. Chiari oświadczył przedstawicielowi wydawnictwa „Deutschnationale Correspondenz“, że gabinet urzędniczy zmienił swój kurs.

„Przyglądając się działalności gabinetu Koerbera w ostatnich czasach — mówił dr. Chiari — musimy nabrać przekonania, że nastąpiła zmiana kursu. Onego czasu prezes ministrów żywił plan zwyciężenia obstrukcji z pomocą wytrwałości beznamietnej. Chciał przeszkodzić dzięki ścisłej bezstronności zaostrzaniu się przeciwnostw narodowych. Pragnął też wzbudzić nadzieje ogólne, że usunie zastój ekonomiczny z pomocą administrowania nowożytnego, postępowego i z pomocą popierania prasy produktywnej. Wszystko to miało z biegiem czasu doprowadzić do uporządkowania stosunków parlamentarnych. Lecz teraz prezes ministrów, jak się zdaje, zmienił swoje poglądy. Jest bowiem zbyt dobrym politykiem, aby nie umiał ocenić doniosłości rozporządzenia w sprawie egzaminów chorwackich, obsadzenia arcybiskupstwa Ołomuńskiego, kwestyi uniwersytetu w Innsbrucku, klas równoległych polskich i czeskich na Śląsku. Wszystko to wywiera wrażenie, jakoby od tej pory, prezes ministrów przykładając już mniejszą wagę do porozumienia ze stronnictwami niemieckimi“.

Dr. Chiari wątpi w bezstronność gabinetu urzędniczego i zarzuca mu, że nie chce przywrócenia prawidłowych stosunków parlamentarnych. Wywiad z dr. Chiarim potwierdza całkowicie informacje, udzielone „Słowu Polskiemu“ przez jednego z naszych wybitnych polityków, że u góry przyszło do zmiany kursu, skutkiem znanego głosowania delegatów niemieckich przeciwko kredytowi wojskowemu. Giętki jak trzcina prezes gabinetu urzędniczego, stara się przystosować do zmiany poglądów u góry. Boi się, aby po zmianie kursu nie przyszło do zmiany osób.

Nie tylko dr. Chiari, lecz również i wódz naczelny stronnictwa ludowego niemieckiego dr. Derschatta stwierdził, że stosunek jego partii do gabinetu urzędniczego nie jest ten sam, co poprzednio. W stowarzyszeniu rzemieślników niemieckich w Gracu, wygłosił dn. 26 lipca mowę, która przyznaje, że stosunek stronnictwa niemieckiego do gabinetu urzędniczego był dotychczas

George Sand i Alfred de Musset.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca — 1go według jednych, według innych 5 — minęła stuletnia rocznica przyjścia na świat genialnej kobiety, która w pięknej literaturze francuskiej i w ogóle w powszechnej pozostanie zawsze nieprzeżyta. Podanym przez Chateaubrianda i Byrona typom romantyzmu lirycznego, wylewającego się w uczuciowości rozkiełznanej i we wszystkich jej stanach skrajnych, George Sand dała w swoich powieściach, jak nikt inny, wyraz, formy i otoczenie życia realnego. Powieści jej nie starzeją się, bo nie starzeją się uczucia, porywy serca i wdzięki przyrody, w których odtwarzaniu i wzajemnem do nieskończoności stosunkowaniu była niezrównaną mistrzynią. Powieści jej pozostaną na długo jeszcze czynnikami — nie niezbędnymi, oczywiście, ale — bardzo potężnym i płodnym tego, co bym nazwał erudycją serca. Dlatego i dziś jeszcze nieznanomość ich stanowi pewną umysłową ułomność, dającą się szczególnie we znaki ludziom o artystycznej wytwórczości umysłowej.

Świat literacki — zwłaszcza literacki świat francuski — obchodzi stuletnią rocznicę urodzin Armandyny (lub Amantyny) Lucyli Aurory Dupin w sposób najrozmaitszy. Ktoś jednak — pracownik na niwie piśmiennictwa dotychczas mało znany, adwokat Félix Décori — wybrał sposób... najmodniejszy, najmniej może godziwy, ale, doprawdy, najwięcej zajmujący ciekawość ogólną: zebrał i wydał listy miłosne George Sanda.*)

Fourier powiedział, że stosunek do płci przeciwnej jest kluczem do charakteru. Wiemy, że ten stosunek

stanowi przedmiot prawie wszystkich poezyi i powieści. Cóż więc może być ciekawszego, coż więcej zajmującego jak studyować charaktery poety i powieściopisarki, opartych wielką namietnością a utalentowanych wyjątkowo i dlatego umiających dać wyraz najsubtelniejszym odcieniom uczucia? Listy miłosne George Sanda i Alfreda Musseta są ze stanowiska literackiego przedziwne piękne, świetne. Wiedział o tem sam Musset, kiedy powtórzył jeden z tych listów w swoim „Confession d'un enfant du Siècle“, a z innego zapożyczył wspaniałe zakończenie aktu II w „On ne badine pas avec l'amour“. Oto to ostatnie:

„Człowiek się w miłości często zawodzi, często odnosi rany, często jest nieszczęśliwy; ale człowiek kocha, a gdy jest u brzegu mogiły, odwraca się, aby rzucić w rok wstecz i mówi sobie: Cierpiełem często, zawiodłem się czasem — ale m kochał. Żyłem ja sam, a nie istota uludna, przez pychę moją stworzona lub nuda“.

Tennyson to samo w jednym, słynnym wyraził wierszu:

„Tis better to have loved and lost, than never to have loved at all“ —

„lepiej, że się kochało nieszczęśliwie, aniżeli gdyby się wcale nie kochało“.

Nasz Mickiewicz kładzie w usta dziewczyny, która nigdy nie kochała, skargę zaświatową:

„Ani wzbic się pod niebiosa,

Ani ziemi dotknąć nie mogę.“

Ale w onym ustępie Sanda — bo ona go pisała do Musseta po rozłące w Wenecyi — w kawałku listowej prozy (lecz jakiej prozy!) mamy cały świat poezyi i namietności. Więcej, niż jeden ustęp w tej „Korespondencyi“ dochodzi do podobnego poziomu klasycznego. Lecz całe stronicie czysto retoryczne są zajmujące, bo uprzytomniają nam dziś najdokładniej ów stan umysłu, który u George'a Sand wydał

„Lettres d'un voyageur“, „Jacques“, „Léone Léoni“ i „Elle et Lui“ a z Musseta, wdzięcznego piewcy światowego, zrobił wielkiego poetę i bezpośrednio spowodował napisanie czterech „Nocy“, „Confession“ i „Souvenir“.

Rozumie się, że te powieści i te poematy mają literacką wartość dużo większą, niż te listy. Sztuka uszlachetnia to, czego się dotyka, czyni je wzniosłymi i — odległymi. Listy zaś te są zbyt pełne słabości i męki... najniższej ułomności. W londyńskim muzeum South Kensington można oglądać pewien gatunek muszłaków, dotknięty, zdaje się, jakąś straszną i wstrętną chorobą. Patrząc na nie przykro. A przecież, rezultatem tego cierpienia jest — nie rak i rozkład, jeno perła. Nie wiemy, jak dusze George Sanda i Musseta ustosunkowały się po życiu do Boga, ale wiemy, jaki dla świata jest rezultat magiczny ich korespondencyi.

Mimo swej świetności, te listy nie dla samej tylko literatury są doniosłe. Stanowią przedewszystkiem bardzo ważny przyczynek do moralnej historii zeszłego wieku. Słusznie powiedziała pani Arvède Barine w swej książeczce o Alfredzie Mussetcie: „Te ich dzieje (Sanda i Musseta) weszły do psychologii wieku jako przykład jedyny i nadzwyczajny, co duch romantyczny mógł zrobić z istot, któreimi owładnął“. Tylko — to, co p. Barine nazywa duchem romantycznym, mybyśmy nazwali buntiem indywidualizmu przeciwko społeczeństwu. Dla pokolenia r. 1830 namietność była świętem prawem, a osobista niezależność jedynym może obowiązkiem. Taki pogląd życiowy tworzy i rozwija usposobienie artystyczne; on to niewątpliwie wydał w Europie liczną drużynę wielkich pisarzy i wielkich artystów, takich, jakim niedorównali następni. Ale... wystarczy przerzucić te kartki, aby się przekonać, że, jako idea przewodnia, duch romantyzmu nie wystarczył, wystarczyć nie mógł.

George Sand i Alfred de Musset zaliczali się już do najznakomitszych pisarzy paryskich, kiedy, późną

*) Correspondance de George Sand et d'Alfred de Musset, publiée intégralement et pour la première fois d'après les documents originaux, par Félix Décori, avec dessins d'Alfred de Musset, etc. (Bruxelles, E. Deman, 3 fr. 50).

bardzo dobrym. Lecz założenie klas równoległych słowiańskich na Śląsku kładzie kres tym dobrym stosunkom.

Ważniejsze świadectwo — niż te dwa głosy — o zmianie kursu u góry, o zmianie, do której minister-urzędnik stara się przystosować, składa fakt, wczoraj wieczorem sygnalizowany przez c. k. Biuro korespondencyjne. Po dziewięciomiesięcznej zwłoce rząd postanowił przedłożyć do zatwierdzenia monarszego i uzyskał ową sankcję reformy ordynacji gminnej i ordynacji wyborczej gminnej dla Austrii Niższej.

Jest to ustawa, którą większość antysemitów w sejmie dolno-austriackim uchwaliła pod koniec października 1903 r. celem rozbicia opozycji, stawianej jej przez stronnictwo ludowe niemieckie.

Zatwierdzenie owej ustawy świadczy dobitniej, niż wszystko inne, że miał słusność nasz informator polski, wskazując na głosowanie w sprawie kredytów wojсковых, jako na źródło nowego położenia politycznego. Zachowanie się antysemitów w owej sprawie było niewyraźne. Usunęli się od głosowania. To znaczy, że można ich zjednać. Owo zjednanie ma na oku sankcja reformy ordynacji gminnej, dzięki czemu antysemita zgniotą ludowców, czyli właśnie to stronnictwo, które najżarliwiej występowało przeciwko podniesieniu sił zbrojnych monarchii.

Te objawy zewnętrzne potwierdzają wieść, że za kulisami zaszła zmiana kursu, wymagająca od naszych przywódców politycznych energii, rozważań, a nade wszystko baczności, nieustannego informowania się o wszystkim, co się dzieje u góry i w gabinetach ministrów. Inaczej wypadki nas zaskoczą i nie potrafimy z nich wyciągnąć takich korzyści, jakie ciągną ci, którzy stale są o wszystkim dobrze informowani.

Listy z Poznania.

(Staropolska gościnność pp. Lossowa i Raszewskiego. — Pomnik Mickiewicza. — Skutki zakazanego zlotu Sokółów).
Dnia 25 lipca.

Wkrótce po uchwaleniu ustawy osadniczej w sejmie pruskim p. Waldow, naczelny prezes Poznańskiego i p. Krahmer, prezes rejencji, odbyli wizytację urzędową w powiecie kościańskim. Skorzystali z tego pp. Raszewski i Lossow, tamtejsi obywatele ziemscy, aby się zaprodukować ze „staropolską gościnnością“: zaprosili owe dwie wielkie ryby urzędowe wraz z ich świtą do siebie i podejmują ich „po staropolsku“. Widocznie indywidua te nie mają czucia z resztą społeczeństwa, bo po ostatnich produkcjach Hammersteina, przeprowadzeniu ustawy osadniczej, doświadczeniach „Sokoła“ i innych prześladowaniach ze strony Niemców, żaden przeciętnie uczciwy Polak na taki czyn by się nie zdobył. Czy inni obywatele uczestniczyli w tem podejmowaniu „czubków“ hakatystycznej władzy, o tem nie mogłem się dowiedzieć. Sądę jednak, że przykład Teodora Żółtowskiego, który wolał zrezygnować z miłego urzędu marszałka sejmiku prowincjonalnego, aniżeli zjeść obiad z najjaśniejszym Prus królem, a nawet Niemiec cesarzem, dłużej winien pozostać w pamięci społeczeństwa zaboru pruskiego.

Pan Raszewski jest przewodniczącym komitetu wyborczego na powiat kościański. Mam nadzieję, że nie omieszkają dobrowolnie złożyć tego zaszczytnego urzędu, jeżeli nie chce, aby go na najbliższym zebraniu wyborcy zmusili do tego.

wiosną 1833, spotkali się raz pierwszy na jakimś obiedzie, wydanym przez „Revue des deux Mondes“. Kilka tygodni przedtem, w marcu, George Sand pisała do wspólnego ich obojga przyjaciela, Sainte-Beuve'a: „Nie, nie chcę, żebyś mi przyprowadził Alfreda Musseta. „Il est tres-dandy et nous ne nous conveniendrons pas“. To pewnie, że „Lélia“ nie miała w sobie zgola nic dandyizmu — nawet, kiedy się ubierała po męsku; a ten elegancki, młody Musset, tak wytwornego smaku, jak rozwiązłego życia, wcale — o ile wiemy — nie starał się o znajomość z ekscentryczną powieściopisarką, której powieści nie raczył nawet czytać. Jednakże spotkali się i siedzieli obok siebie cały wieczór.

Książka p. Décori zawiera kilka szkiców ołówka samego Musseta, w których słynna George i ładniejsza jest i pełniejsza wdzięku, aniżeli w znanych jej portretach. Wygląda cokolwiek na typ hiszpański, lat około 29; gors onej doby zdradza obfitość kształtów, włosy, ułożone dwoma czarnymi puklami dookoła twarzy okrągłej, patrzącej otwarcie i swobodnie, nos prosty, dolna część twarzy drobna i ruchliwa, tłumaczająca dużo; oczy przytem duże, czarne, głębokie, pełne mocy i poezji — które znów tłumaczają dużo w dziejach innych ludzi, więc jej może w dziejach Chopina nawet, niż Musseta. On, Alfred, taki tu sam, jak w słynnym portrecie pędzla Deverii: elegancki, widocznie płochy i marzyciel — chłopak 23 letni. Przypominamy sobie, jak go opisał Sainte-Beuve... i sądzimy, że musimy pozostawić jego zdania bez przekładu:

„De l'esprit, des nudités, et des crudités, du lyrisme, une grâce et une finesse par moments adorables — de la plus haute poésie à propos de bottes, la débauche étalée en face de l'idéal, tout à coup des bouffées de lilas qui ramènent la fraîcheur; par ci, par là un reste de chic“.

Możemy pokiwać głową — w przewidywaniu Jego i jej przyszości! De Musset — uosobiony sarkazm, plomien i libertynizm; George Sand, w swojej przynajmniej wyobraźni, jest bezgraniczna, prosta, często podniosła do najwyższych szczytów i pełna moralnej ciękawości...

EDMUND S. NAGANOWSKI.
(Dok. n.)

Panowie Waldow i Krahmer zjadają obiady i biesiadują u Raszewskich, Lossowów, natomiast pan Hellmann, prezes policyi poznańskiej, urządza sobie w pojedynkę ekskursję, w kierunku kościoła świętego Marcina. Powodu do tego dostarcza prezesowi policyi troška o spokój publiczny, zagrożony przez odnowienie pomnika Mickiewicza. Dwa miesiące już murują około pomnika Mickiewicza przy kościele św. Marcina, ale na pewno nie wiadomo o co chodzi.

Zdaje się, że znalazł się jakiś łaskawca, który własnym kosztem stawia nowy pomnik wieszczowi. Pierwszy bowiem w Polsce pomnik Mickiewicza grozi rozwaleniem się z powodu starości. Wartoby atoli, aby ofiarodawca, tudzież osoby interesowane poinformowały społeczeństwo o tem, co się właściwie i że się coś z pomnikiem dzieje. W każdym razie ze starym pomnikiem nie powinno się postąpić według recepty JE. ks. kardynała Puzyny, lecz winno mu się udzielić gościnny w jakimś muzeum.

Ma więc poność, jak powiedziałem, stanąć nowy pomnik Mickiewicza obok kościoła św. Marcina, stary zamurujący. Podmurowanie pod nowy pomnik już gotowe, ale o kilka kroków bliżej ulicy. I to właśnie zaniepokoiło p. Hellmanna. Dokumentnie więc obejrzał sobie napis polski na starym pomniku i obliczył, czy nowy nie będzie za blisko widoku publiczności, aby czasami zbyt bliski widok nie doprowadził do zakłócenia spokoju publicznego. Bo Adam Mickiewicz, to niebezpieczny człowiek, zwłaszcza odkąd został Sokołem i to do tego zagranicą. (Adam M. jest sekretarzem „Sokoła“ w Paryżu). Może więc jeszcze drugie dwa miesiące będziemy oglądali w Poznaniu podmurowanie bez posagu. Jeżeli atoli p. Hellmann weźmie pod uwagę, że satrapa warszawski Imeretyński takiego olbrzyma pozwolił wystawić w Warszawie, a spokój publiczny nie został naruszony, to chyba pozwoli na wystawienie, względnie odnowienie pomnika, chociażby on miał stać i 10 kroków bliżej ulicy, niż dawniej.

Zresztą przecież raz już powinny władze przyjść do przekonania, że różne bezmyślne i złośliwe zakazy wywołują wręcz przeciwny skutek. Ot naprzykład skutek zakazu zlotu Sokółów — był ten, że zaraz przystąpiło do „Sokoła“ w Poznaniu 80 nowych członków, na przedmieściach prawie drugie tyle. Swarzędz, mała miejscina, licząca nie więcej jak 2 i pół tysiąca mieszkańców, od razu zdobyła się na gniazdo z 70 członkami. W Westfalii od czasu zlotu już kilkanaście nowych gniazd powstało. I żeńskie koła wyrastają jak grzyby po deszczu.

S. Z.

Rosya przed sądem.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Królewiec, d. 25 lipca.

Ósme posiedzenie sądu pochłonęło całkowicie rozpatrywanie treści publikacji rosyjskich. Rezultat był taki, że — chcąc nie chcąc — otrzymywało się okropny, beznadziejny obraz stosunków wewnętrznych Rosyi. Czytano pisma Plechanowa, Stepniaka, Burcewa, Tolstoja, „Iskrę“, przebiegano kolejno dzieje i szczegóły zamachów rewolucyjnych, dawnych i ostatnich, od Perowskiej, Hryniewieckiego, do Bałmaszewa, Karpowicza, Łagowskiego i Likierta, wdawano się w ich genezę i okoliczności. Jak tę rzecz przedstawiali obrońcy, nie potrzebuję wam, oczywiście, mówić. Doskonale urozmaiciła słuchaczom cierpliwe śledzenie rozpraw przygoda z konsulem rosyjskim (nieobecny). Obrońcy dowiedli, że pofalszował on tłumaczenia dokumentów i aktów prawnych, a także pism rewolucyjnych rosyjskich, rzeczoznawcy zaś, prof. Reussner i prof. Rost przyznali tym zarzutom słusność. Przedstawiciel urzędowy obcego państwa, fałszujący dokumenty dla sądu przeznaczone, to coś tak kapitalnego i tak wyjątkowego, że słuchaczom już nie starczyło sił na oburzenie. Epizody z konsulem budziły ciągiem i powszechną wesołość. Tak się ten figlarz urządził bez celu i potrzeby.

Na dziewiątym posiedzeniu zwróciło uwagę zeznanie świadka Buchholca, poddanego niemieckiego, który jednak dłuższy czas mieszkał w Rosyi i stosunki widocznie poznał bardzo dokładnie. Buchholc opowiadał głównie o tem, jak się w Rosyi traktuje studentów, żydów i robotników, a także zbuntowanych chłopów, jak kozacy stosowali nahaże w zaburzeniach studenckich, jak kobiety były gwałcone w czasie ruchów chłopskich w Charkowie, jak ks. Oboleński, dzisiejszy gubernator finlandzki, siekł, tłukł, mordował ciemne masy ludowe „celem ich uspokojenia“. Rysunek był tak jaskrawy, że przewodniczący przy końcu tych zeznań zwrócił się do świadka z takimi słowami:

— Świadku Buchholc, czy możesz pan zaprzysiądź złożone tu zeznanie.

— Tak jest — brzmiała odpowiedź. Na sali głębokie wrażenie.

W sobotę rozpoczęły się mowy prokuratorów i obrońców.

Pierwszy prokurator dr. Schütze: Proces niniejszy wywołał zainteresowanie całej Europy, odkrył on działanie rewolucjonistów rosyjskich. Wzywają oni do powstania, do nieporządków i gwałtów, do anarchii i upadku porządku państwowego. W pismach ich znaleźliśmy nadto najbezwstydniejsze wymyślanie cesarza rosyjskiego i wyrażenia jak, lichwiarz, gniebiciel, komediant, złoćczyńca, zbrodniczy idyota, ukoronowana papuga, upadła szuja, są tam stale używane. Czytaliśmy tam nawet bezpośrednio wezwanie do zabójstwa cara. Głównem biurem rozpowszechniania tych pism była ekspedycja pisma „Vorwaerts“ w osobie oskarżonego Paetzla, a składy filialne mieli u siebie Mertins, Treptau, Kugel itd.

Wiemy, że przemysłnictwo pism do Rosyi istniało od dawna.

Już w r. 1892 w Iylży stwierdzono podobne fakty, ale szczególnie ożywiło się przemysłnictwo w ostatnich latach. Całe zaś to postępowanie miało na celu zmianę ustroju politycznego Rosyi. Ale że ono jest niemożliwe na drodze legalnej, więc działania podsądnych były świadomie nielegalne i zbrodnicze. W dalszym ciągu rozwodził się długo prokurator nad niefortunną sprawą „wzajemności“, o której pisałem już poprzednio, przypominał, w jaki sposób pisma przemycane po raz pierwszy dostały się do rąk policyi (za pośrednictwem władz celnych!!) i zakończył tak: Jest łatwo zrozumiałem, że rząd pruski musiał zaprzyjaźniony rząd rosyjski zawiadomić o wszystkim i zapytać, czy zechce on ze swego prawa do żądania kary od winowajców skorzystać lub nie. Był związek tajny rewolucyjny, więc tem samem i interesy sąsiednie Niemiec musiały się uczuć zagrożonymi. Działanie wzajemne prądów rewolucyjnych na Niemcy nie mogłoby podlegać wątpliwości. Stąd nasze żądanie surowej kary na winowajców.

Drugi prokurator, dr. Caspar, uzasadniał zarówno hipotezę tajnego związku, jak winy poszczególnych oskarżonych. W uzasadnieniu pierwszego, prokurator między innymi te ciekawe słowa powiedział: Utrzymują oskarżeni, że oni rozpowszechnianie pism trzymali w tajemnicy tylko przed rosyjską policyą. Gdybyśmy w to mieli uwierzyć, to w takim razie obrońcy niepotrzebnie zadawali niektóre pytania. Nie, że rosyjska policya w Niemczech na ich ślad y natrafia, lecz że niemiecka policya doniesie o nich rosyjskiej — tego obawiali się oskarżeni. Wszyscy urzędnicy policyjni zaprzeczali przewidywanego tu istnienia porozumienia między policyą rosyjską a pruską — lecz obrońcy mimo to nastawali na swój domysł. Według mnie, oskarżeni obawiali się zarówno jednych władz, jak drugich.

Z obrońców pierwszy zabrał głos poseł do parlamentu, Haase. Trzygodzinna mowa jego cała od początku do końca, była niezmiernie silnym, wymownym i zręcznym aktem oskarżenia względem Rosyi. Stosunki takie, jakie tam panują, urągają wszelkim pojęciom o porządku, prawie i sprawiedliwości. Samowola urzędnicza doprowadza sfery niższe do rozpacz, wyższe do myśli o zmianie — gwałtownej lub powolnej — warunków istnienia. Oskarżeni, o ile przyznawali się do rozpowszechniania literatury wolnomyślniej, wszakże nie anarchistycznej i nie podburzającej, dopomagali rozwojowi idei cywilizacyjnych. Sam prokurator powiedział, że własnowolnie cesarz Rosyi nigdy konstytucji nie udzielił swemu krajowi. Więc jakże teraz? Więc wszyscy ci, którzy dążą do polepszenia ustroju wewnętrznego swej ojczyzny, są rewolucjonistami i zbrodniarzami? Więc mieliby nimi być i ci, którzy w r. 48-ym w Niemczech przyłożyli rękę do dzieła wolności a w ten sposób i do utworzenia wielkich Niemiec? Co się tyczy wpływu tych prądów na sąsiednie Niemcy, to one są żadne. Niemców nic nie powinno obchodzić co się w Rosyi dzieje. Prokurator powiedział, że istnienie pod bokiem Niemiec republiki byłoby groźne. A niemaż od drugiej granicy Niemiec od 36 lat innej rzeczywistości? A teraz co się tyczy policyi.

Jest to notorycznie wiadome i przez ministra samego przyznane, że w Berlinie jest mnóstwo rosyjskich agentów policyjnych. Także na granicy myśkują agenci rosyjscy, jak to tu stwierdzili dwaj świadkowie. Od agentów rosyjskich dowiedziała się policya pruska o składzie pism u Millarta, i policyant Skudik oznajmił, że został przez policmajstra w Polądzie wysłany za naszą granicę, aby tu tropić składy pism nielegalnych. Tak rozumiała policya rosyjska swą działalność na ziemi niemieckiej. Wydaje też rząd rosyjski 950.000 rubli na swe agentury tajne pograniczne. Słyszeliśmy tu już od świadka Buchholca drastyczny opis tego, jak ostrożnym wobec rosyjskich włóczęgów należy być właśnie w Niemczech. Nigdzie nie jest policya polityczna tak uważna, jak w Berlinie, i tak przez tłumaczy rosyjskich otoczona. Przed policyą rosyjską nie miewa się w Niemczech żadnych tajemnic. Kto wie, czy to właśnie policya rosyjska nie podrzucała niektórym oskarżonym pism treści terrorystycznej, lub nie wysyłała ich do nich pocztą. Dlatego ja zrozumiałem, że podsądni działanie swe, aczkolwiek według praw niemieckich legalne, trzymali w tajemnicy. W konkluzji wnosi obrońca o zupełne uwolnienie oskarżonych, którzy ani związku tajnego nie tworzyli, ani nie popełnili zdrady stanu lub obrazy majestatu. Następnie przemawiali obrońcy Schwarz, Heineman i Liebknecht. Heineman bardzo dowcipnie wskazał, między innymi, fakt, że wszystkie publikacje rosyjskie, znalezione u Paetzla, są stale w sprzedaży u Aschera w Berlinie, pod Lipami, i nigdy rządowi pruskiemu nie przychodziło do głowy uważać je za sprzeczne ze swymi interesami. Liebknecht powrócił znowu do stosunków wewnętrznych Rosyi, aby na ich tle przedstawić dążenie i działanie rewolucjonistów rosyjskich. Rosya, która w państwach bałkańskich za pośrednictwem dynamitu i wykołajenia pociągów działa, musi być inaczej oceniana, gdy przeciw jej rządowi zwraca się podobne środki. Absolutyzm rosyjski powstał także drogą rewolucji z góry. A teraz odwraca się historia: jak ty mnie, tak ja tobie. Historia rosyjska jest pisana krwią, krwią chłopów, robotników, sekciarzy żydów, żołnierzy.

P. prokurator powiedział, że nie zna nic bezwstydniejszego od pism, przed nim leżących; ja znam coś bezwstydniejszego: to są właśnie stosunki rosyjskie. Syberya i Sziisselburg — taka jest treść tego kraju. Mieli-

śmy i tutaj próbkę postępowania biurokracji rosyjskiej. W sposobie przekładu pism inkryminowanych przez konsula, widzieliśmy, jak się nie wstydzono w najobrzydliwszy sposób wprowadzać w błąd sąd niemiecki: wszędzie wstawił konsul imię Mikołaja II w związku z wezwaniem do mordu, lubo o tym panującym w pismach nie było ani słowa. Kulszo wogóle wymyślał wszystkie silniejsze wyrażenia. W tak wysoce poważnych okolicznościach nie wahano się pochwycić za oręż tak miżerny. A teraz kto jest winien, że sądownictwo niemieckie tym niedorzecznym procesem kompromituje się w obliczu całego świata? Zawdzięczamy to zaprzyjaźnionej Rosji i jej urzędowym przedstawicielom. Proces ten, będący aktem kurtoazji władz niemieckich względem Rosjan i wszczęty w interesie Rosji, uwiłocznł, że władze niemieckie biegały po Rosji, aby wydobyc materiału do obrony tejże Rosji i własnych obywateli w więzieniu osadzić. Ale proces ten nie był zgola usługą przyjacielską. Sądzę, że wywarł on tam bardzo przykre wrażenie. Rosja wie, że jej absolutyzm nie znosi światła rozpraw publicznych. Zaprawdę, może też ona powiedzieć: „Niech mnie Bóg broni od mych przyjaciół“.

Nastąpiły potem repliki i dupliki prokuratorów. Z nich zasługują na uwagę końcowe zdania przedstawicieli oskarżenia. Dr. Schütze, I-szy prokurator, powiedział między innymi: „Utworzenie rzeczpospolitej demokratycznej w Rosji musiało by w dotkliwy sposób oddziaływać na Niemcy; a nie o zmianę konstytucji, lecz o rzeczywistą demokratyczną chodzi właśnie „Iskrze“. Dlatego jestem zdania, że tu może być mowa o zdradzie stanu.

„Gdy pali się dom mego sąsiada, to i moja własność jest zagrożona“. A drugi prokurator, dr. Caspar: „Mato, oczywiście, ogromne znaczenie dla Niemiec, czy warownia absolutyzmu zostanie się, lub nie. Bez wątpienia płomienie ruchu rewolucyjnego mogłyby się łatwo przenieść do Niemiec, szczególnie u Polaków i Litwinów. A i teraz rozszerzanie podniecających pism mogłoby zepsuć dobre stosunki, istniejące między Niemcami a Rosją“.

Proces jest ukończony. Dzisiaj ma być ogłoszony wyrok. Jakkolwiek on jednak wypadnie, to jedno jest i pozostanie pewnem: z niefortunnej inicjatywy wszczęty, stał się wielkim pogromem moralnym Rosji i nielitościwą krytyką stosunków polityczno-politycznych pruskich. „Ambo meliores“ — a świat o tem dowiaduje się w tak jaskrawy sposób, z własnych ust synów tych nieszczęśliwie rządzonych krajów. Królewicz stał się po raz drugi w ciągu stulecia głośnym: po mędrce królewickim proces królewicki. Obaj pozostaną w historii.

Jeszcze jeden szczegół: obrońcy, posłowie socjalno-demokratyczni niemieccy, w swych prawdziwie świetnych przemowach ani razu nie wyrzekli imienia Polski; plakali nad Finlandyą, rozdzielali szaty nad Iosem Kaukazu i Żydów, a o naszych tak wiele więcej opłakanych stosunkach w zaborze rosyjskim nie wspomnieli ani słowem. Ja swym słabym, tylko demokratycznym i wolnomyślnym mózgiem, takiej taktyki zrozumieć nie mogę. Bo przecież już nawet Marx coś o naszym położeniu wiedział. Oczywiście, my nie potrzebujemy z tej strony obrony, ale co jest charakterystyczne, to jest charakterystyczne.

W tej chwili, kiedy to piszę, donoszą mi, że zapadł wyrok: Köst, Ehrenpfort i Braun uwołnieni; Nowagrotzki skazany na 2 i pół miesiąca, Kugel na 3 miesiące, Klein na 8 tygodni, Treptau na 2 i pół miesiąca, Mertins i Paetzel, każdy na 3 miesiące więzienia — wszyscy za związ ek t aj n y. Sąd zdrady stanu w działaniu oskarżonych nie dojrzał. Wyrok ten, s t o s u n k o w o łagodny, i, prawdę powiedziawszy, w tym wymiarze niespodziewany, spotka się z uzna-

niem w kółach ludzi uczciwie myślących. Nie jest taki, jaki być powinien, ale jest lepszy, niż ogólnie mniemano. Tak czy owak wszakże, sprawy i n n y c h o s k a r ż o n y c h już on nie naprawi. To darmo.

PARVUS.

Krajowy zjazd strażacki.

Sanok, 25 lipca.

Tegoroczny zjazd obfitował w samoistne wnioski, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu się strażactwa krajowego i dążności do ulepszenia stosunków, do udoskonalenia nędznej naszej policyi budowlanej i ogniowej.

Wnioski dotyczyły:

1) Wydania zakazu wyrabiania zapalek siarkowych, które zdaniem wnioskodawcy i dotyczącej komisji przy czyniają się wielce do powiększenia statystyki pożarów, powstałych wskutek nieostrożności dzieci.

2) Częstych lustracji obrony pożarnej w poszczególnych miejscowościach i to nie tylko przez urzędników Związku, lecz także przez doświadczonych strażaków, jako delegatów Związku krajowego.

3) Kursów pożarnictwa, które znakomicie wpływają na teoretyczne i praktyczne wykształcenie strażaków, a które także zwiększają liczbę organizatorów obrony pożarnej i wpływają na uświadomienie, tudzież kształcenie ludu.

4) Stosunku organów bezpieczeństwa publicznego do straży pożarnej podczas akcji ratunkowej, albowiem organy te nie zawsze i nie wszędzie strażom pożarnym idą na rękę, często zaś same wywołują zamieszanie a nawet zgorzenie. Jako fakt przedstawiono zajście podczas pożaru w Rymanowie, piętnując także zachowanie się jednego hrabiego.

5) Utworzenia kasy chorych organizacji związków powiatowych, honorowych odznak za długoletnią służbę itd. itd.

Bardzo wielkiego znaczenia był wniosek okręgowego związku w Przemyśle na utworzenie przy Związku krajowym oddziału asekuracyjnego. Wniosek ten wywołał obszerną dyskusję. Związek okręgowy w Przemyśle żąda, aby przy krajowym Związku ochotniczych straży pożarnych stworzyć asekurację budynków, a to celem otwarcia źródła dochodów na utrzymanie policyi ogniowej.

Cel wniosku znakomity, a motywy jego trafne, kwestya jednak, czy wobec naszych stosunków będzie sprawa ta wykonalną, a jest możliwą, bo w Czechach istnieją takie działy asekuracyjne. Wniosek i sprawę całą przekazano Radzie zawiadowczej do rozpatrzenia i przyjęcia z wnioskami do następnego zjazdu krajowego.

Dlaczego motywy wniosku są trafne?

Do przyczyn, które nie zmniejszają pożarów w kraju należą: zupełny brak policyi budowlanej (każdy radny i jego krewni budują jak im się podoba), jeszcze wielkie braki u straży pożarnych.

Bardzo dużo straży pożarnych nie posiada odpowiednich przyrządów pożarnych, a bardzo mała ilość tych straży utrzymuje stale pogotowie pożarne.

Straże pożarne bez przyrządów pożarnych, to tak jak wojsko bez karabinów, armat itd., a straż pożarna bez stałego pogotowia nigdy nie będzie skutecznie działała, bo na zebranie się tej straży potrzeba kilku i kilkunastu minut, które przy pożarze stają się godzinami.

Nieprawdą jest, jak się zazwyczaj ogólnikowo mówi i pisze, że „pożaru nie można było rychło zlokalizować“, a prawdą jest, że każdy pożar, nawet wśród gwałtownego wichru i posuchy może być zlokalizowany, w zarodku ugaszony, skoro tylko o pożarze tym zapomocą dobrych środków alarmowych, rychło uwiadomiono pogotowie pożarne, posiadające przepisowy tren pożarny.

Jeżeli ten alarm ograniczy się do dzwonów konna, przeciw której nie broniła się żadnym wysiłkiem.

Napróżno wiosna roztaczała swoje uroki i mała delikatną zielenią stare drzewa ogrodu, napróżno murawę obsypywała fiołkami, bzy kwieciami i stawiała na rozłożystych kasztanach świeczniki z białych płomieni, jakby tchem namiętnego uniesienia postrzępionych, poodginanych, karminową smużką zaróżowionych. Bielili się rabaty narcyzami, których złote źrenice zdawały się odwracać z pogardą od pstrych tulipanów. Irysy w aksamitnych płaszcach i aksamitem prążkowanych kabatach, strojne, smukłe, kształtne, mieczkami liści swych otoczone, podobne były do księżniczek, strzeżonych przez wierną gwardyę a ciekawie obserwowanych przez krępe, pyzate piwonie, nieco na uboczu stojące — jako, że nie przystoi mieszczankom bratać się z panoszą zbyt poufale.

Napróżno jednak usiłowała p. Niedziałowicka zainteresować Teklunię kwiatami. Powab ich był dla niej w danej chwili obojętny, a zamało przywykła wsłuchiwać się w tętno wszechżycia, aby współczuć najwzdzięczniejszym jego momentom.

To „zachwycenie wewnątrz rośliny“, jak trafnie nazwał je Ruskin, przemawiało do niej świetnością barwy raczej, zdobniczymi własnościami swemi, niż promieniującym zeń urokiem, który sprawiał, że w kielich kwiatu wpatrywać się można z uwielbieniem, jak w twarz istoty ukochanej a do płatków jego usta przyciskać z miłością.

Tak kochała kwiaty p. Niedziałowicka, pół na seryo mówiąc, pół żartem, że wstydzi się przyznać do takiej miłości, aby ją starą już i siwowłosą nie posądzono o egzaltację.

Egzaltacyi bowiem wstydzimy się gorzej grzechu,

ścielnych i cerkiewnych, do robienia gwałtów krzykiem, jeżeli straż pożarną trzeba dopiero zwoływać, to pożar nie czeka i opanować go potem bardzo trudno!

Ażeby były dobre przyrządy pożarne, ażeby straże pożarne mogły posiadać dobre środki alarmowe, ażeby straże pożarne mogły utrzymywać pogotowia pożarne, potrzeba pieniędzy!

Gminy biedne, towarzystwa asekuracyjne w kraju operujące, dają bardzo mało na straże pożarne, w Komisji Sejmowej nie przeszedł wniosek do utworzenia funduszu pożyczkowego na zakupno sikawek, głosy Zjazdów strażackich o podatek ogniowy przez towarzystwa asekuracyjne płacić się mający, są „głosem wołającego na puszczy“.

Strażactwo krajowe chwyciło się z konieczności ostatecznego środka konkurowania z towarzystwami asekuracyjnymi, które wpływami swymi przeszkadzają uchwaleniu takiej ustawy (we wszystkich krajach Austrii istnieją takie ustawy i podatki od 20 lat).

Czy skutecznie — przyszłość okaże!

W dniu 23 lipca 1904 na rynku w Sanoku otrzymali honorowe, związkowe odznaki za nieprzerwaną, wierną i walną służbę strażacką przez 30 lat następujący członkowie sanockiej ochotniczej straży pożarnej: Leopold Biega, Franciszek Kuszczak, Jędrzej Radwański, Aleksander Piecha i Stanisław Karnas; przez 25 lat p. Wawrzyniec Gadomski.

Odznaki te wręczył jubilatowi po stosownej i pięknej przemowie dr. Alfred Zgórski, naczelnik Związku krajowego.

Po uroczystości tej nastąpiło w sali miejscowego „Sokoła“, gdzie odbywały się wszystkie obrady zjazdu, powitanie przez burmistrza p. Franciszka Giele, który przemówił mniej więcej temi słowy: Imieniem miasta mam zaszczyt powitać szanownych panów delegatów ochotniczych straży pożarnych, oraz gości przez Związek zaproszonych na Zjazd. Witam was panowie całem sercem oraz składam podziękowanie Związkowi, za którego staraniem i inicjatywą Zjazd ten przyszedł do skutku. Idea wielkiej doniosłości, którą Związek ugrupował i uogniskował, ażeby stworzyć jednolitą organizację dla wspólnej pracy i kraju, powinna być przez wszystkich obywateli popierana z zapalem, około tej idei i około tej pracy powinniśmy się wszyscy zgromadzić jak jeden mąż, zarówno biedni jak bogaci, bez różnic politycznych i partyjnych, gdyż tylko jeden cel powinien nam przyświecać, że mamy ratować naszych współobywateli w nieszczęściu, a kraj chronić przed klęskami, które w tym roku nas tak ciężko dotykają.

Gmina miasta Sanoka i Komitet, którego jestem przewodniczącym, dokładała wszelkich starań, ażeby przyjąć panów w naszym grodzie jak najuroczyściej ażebyście panowie wyjeżdżając od nas byli przekonani, że Wasze trudy i poświęcenie znalazły uznanie.

Witam Was jeszcze raz i życzę imieniem miasta, ażeby Zjazd ten wydał najobfitsze owoce. Szczęść Boże obradom!

W skład komitetu, zajmującego się wytrwale ekonomiczną częścią Zjazdu wchodził:

pp. Giela Feliks, Padlewski Juliusz Skorupka, Dr. Drewniński Maurycy, Dr. Zaleski Karol, Dr. Nebenzahl Natan, Dr. Słaczka Wojciech, Biega Leopold, Kuszczak Franciszek, Łukasiewicz Grzegorz, Piech Aleksander, Radwański Jędrzej, Hellebrand Henryk, Eydziatowicz Ludwik, Młodnicki, Jasiński, Jarosz, Bruno, Koczapski, Kopf, Jajko Jakób, Sygnarski Władysław, Stepek Witalis Paweł, Beksiniński Wład., Szajna Maryan, Breit Maksymilian, Budweil Stanisław, Pankiewicz Klemens.

Jako goście przybyli na zjazd dwaj członkowie ruskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie i dwaj śląscy strażacy z Istebnej, oraz delegat zawodowej straży pożarnej z Przemyśla.

Budżet na XII. okres ustanowiono na kwotę kor. 33.560.

choć jest ona tylko „zachwyceniem wewnętrznym“ uczucia, chwilą rozkwitu jego.

Wspaniały i uroczy zarazem kwiat, dyplom szlachectwa dusznego, więlnie w cieniu śmieszności, rzuconym przez Mierność, przez Głupotę i inne zhardtiałe plebejusze, którym prawo krzyku przyznano.

Coraz natarczywiej następowała na Teklunię nuda, szczerząc na nią zęby starte zgrzytami bezsilnych ciągów i dreszczów niedołącznych.

I coraz ciśniejszym kregiem opasywało młodą kobietę poczucie bezcelowości życia, którego młodość nie dawała jej ani upojeń szczęścia, ani trudów pracy, ani rozmachu swobody, ani przeświadczenia, że węzły jej są spójnią, której nici z serca wysnute.

Rok już upływa od jej ślubu. O tej dobie życia inne kobiety czuły już pod stopami grunt pewny... niektóre rozmyślnie na trzęsawiska zbacały. Ona była, jak ptak zbłąkany i nie wiedziała, do jakiej ma dążyć przystani...

Bo komu, na co ona była potrzebną?

Mąż zawsze nazywał ją swoim szczęściem, ale być czyjems szczęściem, nie znaczy to mieć punkt oparcia w życiu.

Nie znaczy nawet: być dla kogoś punktem oparcia, zwłaszcza jeżeli jest mężczyzną. „Der Mann hat dazwischen zu thun“ i etyka najuczciwszego z mężczyzn nie nakazuje mu zasłonić sobie widnokrąg życia ukochaną kobietą i krążyć koło niej z czupurną miną koguta lub słodkim gruchaniem gołębim.

(C. d. n.)

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Interesy gospodarstwa wezwały p. Edmunda do Strzyżowic, gdzie dość długo zabawić musiał. A gdy powrócił do domu, pochłonięły go znowu sprawy miejscowe, oraz spółka rolnicza, na czele której stanął.

W Niedziałowicach odbywały się teraz częste zjazdy tak sąsiadów, jak i współziemian, przybywających z dalszych okolic dla narady nad sprawą zapoczątkowanej instytucji.

Narady bywały ożywione i przeciągały się nieraz do późnej nocy. Anna zawsze w nich uczestniczyła, nierzadko głos zabierając, a słuchano jej z uwagą, świadcząc o jej znajomości przedmiotu, o trafności jej spostrzeżeń i wniosków. I tutaj także zebrani traktowali ją jako panią domu.

Teklunia nie odzywała się wcale, nic nie mając do powiedzenia. Melioracye rolne, kredyt wzajemny, spółki handlowe, były to dla niej słowa, próżne głębszego znaczenia.

Słuchała ich obojętnie lub nie słuchała wcale, tak na wszystko zobojeźniała, że słowa nie do niej wprost mówione, nie dochodziły nawet do jej świadomości.

I powoli ogarniać ją zaczęła wielka, zabójcza

Wkładki roczne od związkowych straży pożarnych wynosić będą po 20 hal. od każdego czynnego członka.

Statut związku zmieniony został w ustępie II. lit. a) dodatkiem, że do środków działania związku należy także „objęcie Patronatu nad ochotniczymi strażami pożarnymi Kółek rolniczych.

Na zjazd przybyło według urzędowego wykazu 76 delegatów, reprezentujących 210 ochotniczych straży pożarnych.

Sprawozdanie komisji kontrolującej referował p. Janik Michał z Limanowej, podnosząc znakomite prowadzenie rachunków i mozołną a troskliwą i oszczędną dla celów Związku pracę, którą przypisać należy drowi Zgórskiemu.

Po referacie uchwalono absolutoryum z uznaniem i podziękowaniem.

Na zjeździe wprowadzono jako nowość krytykę ćwiczeń popisowych. Krytyka taka ma na celu podniesienie poziomu takich ćwiczeń i pouczenie.

Podczas zjazdu urządzono cztery komisye a mianowicie:

1) Komisya do zbadania sprawozdania z czynności rady zawiadowczej. W skład tej komisji wchodził: Wojciech Früauf, Jamrowicz Mikołaj, Andrzej Szafraniec, Seweryn Ćwikliński, Stanisław Różycki, Emil Schünke, Michał Janik, Wilhelm Kuczera i Jan Stankiewicz.

2) Komisya do zbadania wniosków: Dr. Hieronim Potok, dr. Ludwik Ćwiklicer, Antoni Bahr, Rechowicz i Józef Gendzieński.

3) Komisya do orzeczenia o ćwiczeniach: Früauf, Majewski, Zagórski, Lankosz, dr. Miczyński, Zięba, dr. Ćwiklicer.

4) Komisya do orzeczenia o sikawkach: Mühl, Kuczera, dr. Ćwiklicer, Różycki i dr. Miczyński.

Pożary.

O pożarze Brzeska.

Otrzymujemy list następujący:

Z Tarnowa wyruszył o godzinie 3-ciej popołudniu pociąg pomocniczy, wiozący do Słotwiny, właściwie do Brzeska, batalion wojska i tarnowska straż pożarną.

Jak we wszystkim, tak i tu nie obeszło się bez klątw i złorzeczeń, na galicyjskiego, czy też austriackiego „szimla“, albowiem pomoc zażądaną coś około 10-tej rano, udzielono z Tarnowa po 3-ciej popołudniu — kiedy już była w Brzesku na miejscu zażądana tak samo straż pożarna z Krakowa — więc ze znacznie większej odległości.

Tym razem czekano w Tarnowie na wojsko, które znowu ze swej strony czekało na załatwienie jakichś formalności w starostwie; takie rzeczy opowiadano sobie. Do Słotwiny przybyliśmy około 3-ciej minut 40 — skąd piechotą do Brzeska — rzecz mniej przyjemna ze względu na upał, pył i wiatr suchy.

Już zdala widoczny, szeroki pas dymu, wskazywał na rozmiar klęski. Ludzie rozpytywani po drodze, opowiadają, że szkoda drogi, bo wszystko spłonęło i nima co oglądać. Nie zrażamy się temi uwagami i przez ścieraniska zbliżamy się ku płonącemu miasteczku. Jak okiem sięgnąć, na rozłożystej polanie koczują ludzie przy swych larach i penatach; wszystkich twarze osowiały, z wyrazem bezradnej rozpacz.

Tu i owdzie płacz jęklivy, na ogół jednak nerwy uspokojone, bo pierwszy impet klęski przeminął i ludzie z przerażenia ochłonęli, rozmyślają nad stratami i przyśzością.

Wchodzimy traktem słotwińskim do rynku, w środek ratunkowej akcji. Pracują straż: miejscowa, okocimska doskonale zorganizowana, krakowska i tarnowska, przybyłe osobnemi pociągami. W około dymy, syżące języki ognia, sterczące nagie kominy, rozpadające się w tysiące iskier ściany domów, walące się belki, wrazenie jeszcze nieopanowanego żywiołu, zwłaszcza przy silnym, południowo-zachodnim wietrze.

Rynek cały w gruzach i ogniu, z wyjątkiem kilku domostw od wschodniej strony, gdzie też ulokowano przybyłych żołnierzy z konewkami w rękę na dachach. Zaraz u wejścia do rynku pracuje z zapalem wielka sikawka okocimska; trzy węże gumowe wyrzucają z gardzieli silne strumienie wody, czerpanej ze strumyka. Zapuszczamy się ulicą w głąb ku kościołowi; żar nie do zniesienia, pył i dym gryzący zmusza nas do odwrotu; trzeba było obejść wschodnie i północne ramię miasteczka, aby się dostać na trakt bocheński. Po drodze pełno lamentujących.

— Gdzie się wszczął pożar? — pytam.

— W propinacji, w rynku.

— Nie, u Nusima, gdzie skład lnu w rynku.

— U piekarza w rynku.

Wszyscy przyznają, że w rynku — u kogo, nie wiadomo; przypuszczają, że było trochę wesołego chłopstwa, z powodu instalacji nowego proboszcza, palono papierosy i stąd pożar.

Dostaliśmy się w końcu na trakt bocheński; ze wznieśienia można dokładnie objąć okiem rozmiar klęski. Miasteczko przestało prawie istnieć — nieco domów pozostało we wschodniej i północnej stronie — reszta uległa zniszczeniu.

W pośrodku sterczą wysoko, nagie, dymiące mury kościoła; dach, dzwonnica, zniszczone — obok nietkniętą plebanówką, dokoła dymy i ognie płonących domostw. Powyżej w ulicy Kościuszki ostatni, do szczytu zgorzały piętrowy, murowany dom, mieszczący straż skarbową, Kółko rolnicze. Belkowania i sufity zapadają się z trzaskiem w głąb. Respicyent otoczony kobietami patrzy na tę orgię ognia. Nadchodzi jakiś porucznik.

— Panie poruczniku, na miłość Boską, posłać tu sikawkę — powiada respicyent — trzeba choć zalać piwnicę, bo tam kilka beczek nafty.

— Niema kogo tu przysłać, są ważniejsze domy, niema blisko wody — musimy ratować urząd podatkowy.

Wracamy wąską, boczną uliczką, popod łamiące się opalone konary drzew — godzina, trzy na piątą popołudniu, pożar trwa od 10-tej rano a jeszcze nie odnosi się wrażenia opanowania żywiołu.

Dwadzieścia kilka stodoł, rozłożonych w północnej stronie miasteczka na polanie — to dwadzieścia kilka dymiących ognisk. Bliżej rynku płonące jeszcze całą siłą domy, otaczają zrozpaczeni właściciele, przeważnie żydzi i drobni mieszczanie; niektórzy dopomagają hakami niszczącemu żywiołowi, spychając sterczące ściany lepianek w środowisko ognia.

— Wszystko wam spłonęło? — pytam.

— Wszystko. Uratowaliśmy tylko rzeczy na sobie.

— W jednej chwili stanęło w płomieniach z 50 domów — ani mowy było o ratunku — mówi inny.

Ludzie przebiegają z konewkami; akcja cała koncentruje się około wschodniej, nietkniętej strony miasteczka. Tu pracuje straż okocimska, rozstawione wojsko, tu uwija się nadkomisarz kolejowy z Krakowa pan Winkler, przybyły na miejsce ze strażą krakowską osobnym pociągami; tu pan starosta, dyrektor Rossknecht z Okocima z gąbką na ustach, wszyscy osmoleni dymem, bez kołnierzy, zziązani. Tu szynkują dostawione w kilkudziesięciu beczkach piwo dla ratujących, udzielone przez browar okocimski. Przybywa równocześnie inspektor kolejowy, inżynier pan Kołodziej, wracający z akcji ratunkowej w lesie słotwińskim, gdzie spłonęło około 50 morgów młodego drzewostanu jodłowego. Tu pocieszają mdlejącego staruszka, starszego geometrę brzeskiego; spłonęło mu wszystko do szczytu, ze szkoda około 6000 zł.

— Asekurowany pan dobrodziej?

— Nie panie! — odpowiada, stawiając się na nogach.

Westchnąłem cicho; równocześnie słyszę głos jednej figury urzędowej:

— Ależ proszę panie mecenasie, też tu wszystko drwi z ustawy budowlanej. Pozwalajcie mi tylko ściśle przestrzegać ustawę budowlaną, a nie będzie pożaru miasteczek.

Słychać też refleksyję na temat przymusowej asekuracji, o organizowaniu straży ogniowej etc.

Wszystko to przy akompaniamencie płonących i walących się domów, jęczących ludzi, bezradnej bieżaniny, komendy wojskowej, krzyku żandarmów i strażaków, wobec ruiny kilku tysięcy ludzi, całego handlu i dobytku prowincjonalnego miasteczka. A akcja ratunkowa dla pozostałych bez dachu i chleba? Czy zorganizowali panowie jakiś komitet ratunkowy? Przebakują coś o zamówionym przez pana Götza wagonie chleba etc.

Równocześnie od strony traktu bocheńskiego, z miejsca gdzie płonął dom straży skarbowej, wznosił się olbrzymi, czarny słup dymu. To zapewne ogień dostał się do składu nafty. Wracając do stacyi Słotwiny, spotykaliśmy po drodze spieszących przechodniów, których sprawy osobiste zagnały przed wybuchem pożaru do Tarnowa lub Wojnicza na jarmark. Smutny powrót.

O siódmej wieczór wracaliśmy ze Słotwiny do Tarnowa — pozostawiając za sobą dymy dogorywającego miasteczka, kilkadziesiąt zrozpaczonych ludzi, na każdy sposób ofiar nieszczęśliwych stosunków w naszym kraju.

Być może, że z dymu tych pożarów zrodzą się i ściśle przestrzegania ustawy budowlanej, policyjno-ogniowej, i przymusowa asekuracja i lepsza organizacja straży i większa energia władz...

Być może. Ufajmy.

(R)

Po pożarze Rozwadowa.

Dnia 26 bm. po godzinie 12 w południe wybuchł pożar na strychu w domu parterowym koło rynku i w przeciagu kilkudziesięciu minut objął pobliskie domy. Straż ochotnicza ogniowa, wobec braku wody i przyborów ratunkowych nie była w stanie pożaru zlokalizować, który przy silnym wietrze, wobec długotrwałej posuchy, rozszerzył się w trzech kierunkach i objął całą południową część miasta. Wszelki ratunek był niemożliwy. Telegrafowano po wojsko do Niska i do okolicznych miejscowości, — niestety za późno, bo dopiero około godziny 4 nad wieczorem przybyły straż ognie ze Zbydniowa, Niska i Skawiczyna i Tarnobrzega, a o godzinie 5 batalion strzelców z Niska. Przybył również z Tarnobrzega starosta hr. Lasocki, który zajął się akcją ratunkową, tak, że około godziny 7, przy pomocy wójta i okolicznych straży ogniowych, pożar zlokalizowano i pozostałej części miasta nie groziło żadne niebezpieczeństwo więcej.

Wojsko pracowało ze strażami do północy, a straż ogniowa z Tarnobrzega pozostała do rana, dopóki reszty deszcz nie ugasił tlejące zgliszcza.

Na szczególne uznanie zasługują porucznicy 4 batalionu strzelców z Niska pp. Ilichmann i p. Fritsche, którzy na największej zagrożonych punktach, przez 8 godzin bez wytchnienia z narażeniem życia kierowali akcją ratunkową i osobiście czynni, swoim przykładem zachęcali innych do ratunku.

Zgorzała do szczytu cała, najlepiej zabudowana część rynku i przeszło 50 domów.

Z ubolewaniem musimy podnieść zdeorganizowanie naszej ochotniczej straży ogniowej, nieposiadającej najbardziej potrzebnych przyborów ratunkowych, brak studzien i wogóle nieprzestrzeganie ustawy ogniowej, co wobec długotrwałej posuchy spowodowało tyle katastrof ogniowych w kraju.

Może ten pożar, który w jednej godzinie zniszczył zupełnie całe mienie i dobytek połowy mieszkańców miasta, będzie na przyszłość nauką. Vederemo!

Równocześnie o tej samej porze, zgorzało koło Rozwadowa 250 morgów lasu ks. Hieronima Lubomirskiego.

Szczegóły pożaru Sokołowa.

Sokołów, 27 lipca. Onegdaj z niewiadomej dotąd przyczyny nawiedził miasteczko nasze gwałtowny pożar i zniszczył je niemal do szczytu. Ogień wybuchł wieczorem tego dnia, mogło to być mniej więcej o g. 7^{1/2} popołudniu, ze stodoły pewnego mieszczanina w ulicy Kamińskiej zamieszkałego. Z błyskawiczną szybkością ogień szerzył się, a w oka mgnienia całe miasteczko stanęło w jasnych płomieniach. Nie mając wskutek nadzwyczajnych posuch dostatecznych zapasów wody do ugaszenia, nawet o częściowym ratunku mowy być nie mogło, całe więc miasteczko obróciło się w perzynę i zgliszcze!

Pewien izraelita, już sędziwego wieku, w niesłychany sposób się poparzył i wśród strasznych męzarń, na wpół zwęglony niezadługo zakończył życie swoje.

Dla wyobrażenia rozmiarów niebezpieczeństwa, jakie ten pożar coraz bardziej przybierał, przytaczam fakt ten, że iskry tak przerażająco buchały, że sięgały aż do Górna, miejscowości o 6 kilometrów od Sokołowa oddalonej. Huk płomieni rozlegał się bardzo daleko i zdawało się, że to jakaś kanonada i że Bóg już wszystkie złośliwe demony zesłał na to miasteczko!

Krzyk, płacz, narzekanie i rozpaczliwe załamywanie rąk niezliczonych są w istocie nie do opisania, a każdemu ich świadkowi serce rozdzieraają. Już około 40 lat temu, gdy nasze miasteczko spotkał taki sam los.

Setki rodzin pozostały bez chleba, bez dachu i niemal bez odzienia. Masa dziatwy dotychczas przepadła bez wieści i bardzo zrozumiałą jest trwoga roddziców, którzy zaniepokojeni nie mogą sobie zdać sprawy, co się z ich dziećmi stało; zapomnieli o swem mieniu, które płomienie tak bez litości pochłonęły.

Muszę zauważyć, że tylko bardzo nieznaczna część pogorzalców miała swoje majątki ubezpieczone. Na razie zatem ofiary te żadnego widoku pocieszającego nie mają, a dla utrzymania swego nadwątlonego życia mogą się chwycić jedynie środka żebractwa.

Pomoc jak najrychlejsza i najwydatniejsza jest konieczna.

Alojzy Bernstein.

O tym nowym pożarze piszą nam z Rzeszowa: Dziś 25. bm. o godzinie 7 wieczorem wybuchł pożar w rynku w miasteczku Sokołowie, trzy mile odległym od Rzeszowa. W dwie godziny później całe miasto stało w płomieniach. Ratunek był niemożliwy. Wobec strasznej posuchy tu panującej i zupełnego braku wody nie udało się uratować niczego. Spłonął kościół rz. kat., sąd, urząd podatkowy, poczta, słowem wszystkie urzędy i prawie całe miasto. Pozostało około 10 domów. Miasteczko przedstawia rozpaczliwy widok, komitet na razie zawiązany radzi co może. Przyjechało kilka fur do Rzeszowa a każdy wedle możliwości rzucał na niej żywność bądźto odzienie dla biednych pogorzalców. Równocześnie paliło się w Stobiernej o milę odległej wsi, a na drugi dzień zgorzała do szczytu Łąka druga wieś. Wogóle o pożarach okolicznych wsi dowiadujemy się prawie codziennie. S. E.

Nowe pożary wiejskie.

We wsi Łące pod Rzeszowem spaliło się 40 domów i kościół.

W Jugowicach w pobliżu stacyi Swoszowice — zniszczył pożar 3 zagrody wraz z dwoma stodołami.

W Szulhanówce pow. Czortkowskiego spłonęły zabudowania H. Kindzała, Herasymowa i Zjawina. W ogniu straciło życie dwoje nieletnich dzieci.

W Olszanicy pow. Liskiego powstał pożar w zabudowaniach Katarzyny Wołk, a przeniosłszy się później na okoliczne domostwa pochłonął 16 domów włościańskich wraz z budynkami gospodarczymi i tamtejszą szkołą ludową. Szkody są bardzo znaczne. Część budynków była ubezpieczoną. Podejrzenia zwracają się przeciw Katarzynie Wołk, której dom był ubezpieczony. Dochodzenia w toku.

W Gajach pow. jaworowskiego pożar zniszczył budynki czterech włościan, wyrządzając im szkodę na 4820 koron.

W Łacku pow. dobromilskiego spłonęła stodoła włościańska, a w płomieniach zginął 60 letni żebrak Paweł Szymański, który tam stale nocował. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności Szymańskiego.

W Ciemierzynach pow. przemysłańskiego pożar zniszczył jedną zagrodę włościańską, wyrządzając szkodę na 4000 koron. Ogień podłożono.

W Załukwi pow. Stanisławów, spaliły się dom mieszkalny, stajnia i nieruchomości gospodarcze Markusa Blecha. Podejrzanego o podpalenie F. Petrasza odstawiono do sądu.

W Przybyszowie p. sanockiego powstał pożar w lesie dworskim i zniszczył 6 morgów młodego drzewostanu; W Jaśliskach spłonął w lesie nagromadzony materiał drzewny wartości 7170 koron. Oba pożary zlokalizowano i ugaszono.

*

Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły na pogorzalców Brzeska 15.000 koron.

Odgłosy wojny.

(n) Ogromne zadowolenie jest w Konstantynopolu — donosi tamtejszy korespondent „Standarda“ — z decyzji Anglii położenia końca przechodzeniu statków rosyjskich przez Dardanele. Rade są temu przedewszystkiem tureckie koła rządowe, głosząc całkiem otwarcie, że jeżeli Porta nie występowała dotychczas przeciwko gwałceniu traktatów przez Rosyę, to dla tego tylko, ponieważ nigdy nie mogła liczyć na energiczne poparcie mocarstw. Przed tygodniem, konsystująca stale przed ambasadą rosyjską kanonierka („Zaporożec“) podniosła kotwicę i stała w zupełnym pogotowiu do czynnej służby. Widocznie oczekiwała na „Malaccę“, która miała być przeprowadzona do Sebastopola. Ale tego samego dnia władze tureckie telegrafowały z porady angielskiego posła do fortów dardanelskich, że „Malacca“ nie ma być żadną miarą przepuszczona pod flagą rosyjską.

Nazajutrz sam Tewfik basza, minister spraw zagranicznych, przybył do Terapii i uwiadomił Zinowiewa o tem, co zarządzono. Po jego wizycie „Zaporożec“ spuścił znów kotwicę.

Przeważa nad Bosforem zdanie, iż problemat międzynarodowy da się najwłaściwiej rozwiązać przez zamienienie Bosforu na neutralną drogę morską, jaką jest Kanał Sueski. W tym zaś razie Rosya musiałaby z konieczności zamknąć i znieść swoje arsenały czarnomorskie i odprowadzić stamtąd flotę, jako bezużyteczną na tem morzu. Zniesionoby także fortyfikacje tureckie nad Czarnem morzem i przy Dardanelach. A chwila obecna nadaje się najlepiej do przeprowadzenia tych zmian.

Kapitan Street, który dowodził na pokładzie „Malacci“, przybył do Anglii. Otoczony natychmiast przez dziennikarzy, odmówił wszelkich informacji, zaniem złoży raportu władzom rządowym. Ale Reuter telegrafuje z Adenu następujące

szczegóły o zajęciu „Malacci“

zebrane od pasażerów, przeniesionych następnie w Porcie Said na inny parowiec. „Malacca“ była zatrzymana 13 bm. na morzu Czerwonym w pobliżu miejscowości Dżebel Zukur. Na pokład wszedł oficer rosyjski i odbył rewizję urzędowych ksiąg. Zaraz potem weszło na pokład 5 innych oficerów, kilku inżynierów i załoga 60 uzbrojonych żołnierzy. Wywiesili flagę rosyjską, skierowali statek na północ, przed nim spieszył „Petersburg“. Przybywszy blisko Dżebel Ter, statki zatrzymały się i poczekały na „Smoleńsk“, który przyszedł z północy i udawał się do Camaran z rządowymi depeszami. „Smoleńsk“ wrócił wieczorem — „Malacca“ i „Petersburg“ stały na kotwicach cały dzień, załoga i pasażerowie cierpieli niezmiernie od strasznego gorąca. Kapitan „Malacci“, widząc, że sternicy rosyjscy niewłaściwie kierowali „Malaccą“, przedstawił to dowódcy, który też zdał żeglugę parowca jednemu z oficerów „Smoleńska“, poczem wyruszone w dalszą drogę. Oficerowie rosyjscy zachowywali się dość uprzejmie. Mówili, że „Malaccę“ zajęli, ponieważ wiozła wielką ilość materiałów wybuchowych; wątpili, aby przeznaczenie parowca było to, jakie zapisano w książkach i zapewnili, że na przyszłość każdy statek, wiozący podobną ilość materiałów wybuchowych, zostanie zatopiony — ponieważ niema na morzu Czerwonym dość licznych załóg okupacyjnych.

Skoro statki przybyły na kanał Suezki, Rosyanie zabronili kapitanowi Street komunikować się z innymi statkami pod karą aresztu. Tak samo zabronili mu donieść o sobie konsulowi angielskiemu w Port Said. Pasażerom powiedzieli, że Anglia nic im nie poradzi, ponieważ wie, że z Rosyą nie ma żartów!...

Lucien Herr, znakomity publicysta francuski i do niedawna profesor paryskiego uniwersytetu pisze w „Humanite“: Pozostajemy przy przekonaniu, że

postępowanie Rosyi na morzu Czerwonym było gwałtowne, obłudne

i niebezpieczne dla powszechnego pokoju. Niepodobna zgoła przypuszczać, że działała lekkomyślnie, postępowanie jej można sobie wytłumaczyć tylko w ten sposób, że zamyślała z całą rozmyślnością wciągnąć do targu na Dalekim Wschodzie te mocarstwa europejskie, które usiłowały lojalnie nie dać mu wyjść poza dotychczasowe granice. Idziemy nawet dalej niż pisma angielskie, które po największej części poprzestały, zdaje się, na nieudolnym tłumaczeniu się rosyjskiego rządu. Twierdzimy stanowczo, że statki rosyjskie nie mogą być uważane za statki wojenne, więc, że dopuścili się zbrodni korsarstwa i że jest obowiązkiem wszystkich państw, związanych międzynarodowym prawem, położyć koniec tym gwałtom. Ufamy nadto, iż rząd francuski, przestrzegając, ażeby to korsarstwo nie było uprawiane na nasz koszt, da obojętnym czynnikiem do zrozumienia, że Francja nie myśli — cokolwiek głoszą frazesy traktatów — brać na siebie swoją część międzynarodowych następstw, mogących wyniknąć z takiej polityki ciemnej i nielojalnej.

Według więc jednej części prasy europejskiej, korsarstwo Rosyi ma na celu wciągnięcie Anglii i Francji do wojny. Druga część, z londyńskim „Timesem“ na czele, widzi w ostatnich wypadkach i w fakcie wyjścia eskadry wladystockiej na ocean Spokojny, zamiar Rosyi zniszczenia handlu japońskiego.

Dlatego — pisze „Times“ — wystarczy spojrzeć na morską widowinę wojny, aby się przekonać, że nawet po załatwieniu spraw „Smoleńska“ i „Petersburga“ i po daniu przez Rosyę żądanych satysfakcji, mocarstwa neutralne będą miały powody do ciągłej obawy. Jeżeli wartość wojenna floty bałtyckiej jest więcej niż podejrzana, to z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że

Rosya przygotowywała się od kilku miesięcy do wojny

przeciwko japońskiemu handlowi i postanowiła użyć w tym celu wszystkich środków, jakimi może jeszcze rozporządzać.

„Times“ i „Morning Post“ zapewniają na podstawie specjalnych swoich informacji, że wycofanie „Smoleńska“ i „Petersburga“ nie położy bynajmniej końca korsarstwu, choć nastąpi może jaka pauza. Tymczasem teraz już gotowe są okręty wojenne i handlowe parowce, zamienione na krążowniki, które mają wziąć udział w ponętnej i często bardzo ryzykownym polowaniu na morski handel. „Jesteśmy dopiero na początku — pisze „Times“ — bardzo poważnych wypadków, które akcja Rosyi z pewnością wywoła.

Flota wladystocka nigdy nie wystąpi w akcji bojowej, była od samego początku wojny, a już z pewnością po zablokowaniu Portu Artura przeznaczona do tego, ażeby niszczyć statki transportowe i handlowe Japonii — oraz wszelkie inne, pośrednio czy pośrednio w aktualnym handlu japońskim biorące udział. Angielski „Knight Comandor“ do tych ostatnich należał. Świeży telegram z Peri do angielskiego „Lloyda“ donosi, że parowiec angielski „Titi“, który przejeżdżał tamtędy, zawiadomił zapomocą sygnałów, że na morzu Czerwonym zatrzymał go okręt wojenny rosyjski.

Z Algieru zaś przysłała w nocy telegraficzna wiadomość, że do tamtejszego portu zawinął parowiec „Malacca“ pod rosyjską flagą. Rosya obrała port francuski, raczej niż kreteński, do przeprowadzenia „formalności“ rewizji statku. Jest w tem widoczny zamiar wciągnięcia Francji do bardzo jeszcze prawdopodobnego sporu o owe „materiały wybuchowe“, które „Malacca“ wiozła do Hong-Kongu.

Reuter donosi z Londynu, że na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin pierwszy minister p. Balfour, odpowiadając na interpelację w sprawie zajęcia okrętu „Malacca“ na morzu Czerwonym, oświadczył, iż spodziewa się, że nazajutrz (t. z. dziś) będzie mógł złożyć w tej sprawie w Izbie krótkie oświadczenie. Na dalsze zapytanie co do zatopienia okrętu „Knight-Commandor“ przez flotę wladystocką, oświadczył minister, że z ubolewaniem musi uznać ten fakt zatwierdzony. Z ludzi nikt nie zginął. Zdaje się jednakże, że w tym wypadku zaszło jaskrawe naruszenie zwyczajów międzynarodowych.

Rosyjska agencja telegraficzna ogłasza telegram specjalnego korespondenta z Wladystocku, donoszący, iż wedle wiadomości z Czufu ostatnie transporty z rannymi, oraz inne różne okręty odplynęły do portu Modzi, tam też zaciągnięto uszkodzony przez wladystocką flotę japoński transportowiec „Sadomaru“. Na pomoc wypłynął krążownik, który jednakże utknął na mieliźnie. Ażeby go z tego położenia ruszyć, wysłano dwa transportowe okręty, z których jednakże jeden zatonął, a drugi został mocno uszkodzony.

Ludwik Andrzej Feuerbach.

(W setną rocznicę urodzin).

„Jak w życiu, tak samo i w literaturze chciałbym samotnie, cicho, w ukryciu kroczyć moją drogą, nie dbając, co ogół o mnie myśli. Dumą moją jest być niczem. Nie mam żadnych innych ambicji, prócz tej jednej, żebym mógł głosić to, co za prawdę uznaję, nie troszcząc się co świat o mnie powie“.

Tak pisał Ludwik Andrzej Feuerbach, filozof, jeden z najgłębszych myślicieli ubiegłego stulecia, młodym jeszcze będąc, w jednym z listów do swojej narzeczonej. I jakby w spełnieniu wyrażonego w tym liście życzenia, przeszedł Feuerbach rzeczywiście samotnie przez życie. „Dziś upływa sto lat od dnia jego urodzin, a stosunek teraźniejszości do niego jest wogóle i dziś jeszcze zawsze ten sam jaki był wówczas, kiedy w pełni sił wieku męskiego schodził ze świata. Jego stanowisko w życiu duchowym zawsze jeszcze jest odosobnione, samotne, jakim było także w otoczeniu rzeczywistości“ — tak się wyraża jeden z jego biografów.

W dorywczym wspomnieniu z okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego męża nauki, nie śmiałybym wdawać się w ocenę jego dzieł, a tem mniej orzekać, czy i jaki one wywarły wpływ na przeobrażenie naszych pojęć — nie czuję się nawet do tego powołany i pragnę tylko przypomnieć czytelnikowi kilka szczegółów z jego życia i literackiej działalności.

Ludwik Andrzej Feuerbach urodził się 28 lipca 1804 w Landshut, studiował teologię w Heidelbergu, pod wpływem wykładów Dauba stał się następnie żarliwym zwolennikiem Hegla, którego ażeby słuchać, udał się w r. 1824 do Berlina.

W r. 1828 habilitował się jako prywatny docent filozofii w Erlangen, nie cieszył się jednak na tem stanowisku powodzeniem i jako heglista był nielubiany. Jego anonimowe dzieło z tego czasu „Myśli o śmierci i nieśmiertelności“ (1830), w którym religię zasadzającą się na wierze w życie pozagrobowe nazywa zacołaniem, zostało skonfiskowane. Po bezskutecznych staraniach o nadzwyczajną profesurę, porzuca ostatecznie (1836) swój dotychczasowy zawód, powiedziawszy sobie, że „świat jego a on świat zawsze będzie odtrącał“ i osiada w ustronnym, o trzy godziny drogi od Aushach odległym zamku Bruckberg, ażeby się w odosobnieniu oddać pracy literackiej. Tutaj, gdzie też w r. 1837 ze swoją wierną, ukochaną towarzyszką Bertą Loew zawarł dożgonne śluby małżeńskie, powstawały wśród ciszy wiejskiej najlepsze jego dzieła do r. 1860, w którym to czasie, zmuszony stosunkami rodzinnymi, przeniósł się do Rechenberg koło Norymbergi.

Po wydanej w r. 1833 pod niestosownym tytułem „Abelard i Heloiza“ książce, w której w humorystyczno-filozoficznych aforyzmach stawia porównanie między realną a idealną stroną życia, rozpoczyna swoim „Obrazem historii nowszej filozofii“ (1833) walkę rozumem przeciwko teologii, wiedzy przeciwko wierze — walkę, którą w III. t.: „Piotr Bayle według tegoż najbardziej dla historii filozofii i ludzkości interesujących wskazań“ (1838) w drastyczny sposób dalej prowadzi.

W r. 1837 wchodzi w stosunki z Ruge'go „Hallskimi rocznikami“, późniejszymi „Niemieckimi rocznikami“, w którym to czasie dokonywa się, po zerwaniu z teologią, także jego rozbrat z filozofią Hegla. „W powrocie do natury widzi źródło zbawienia“, wyrzeka się filozofii chrześcijańskiej, czego następstwem jego największe dzieło „Istota chrystyanizmu“ (1841). Zasada, żeby według podania na podobieństwo Boga stworzony człowiek, na podobieństwo własne raczej tworzył boskość, jest tutaj punktem wyjścia. Religję nazywa Feuerbach marzeniem ludzkim, Boga, Niebo, zbawienie duszy pragnieniem serca, zrealizowaniem potęgą wyobraźni; to, co człowiek nazywa Bogiem, jest istotą jego samego; homo homini deus! Celem jego było odpowiedzieć na pytanie jaki sens, jakie znaczenie ma dla człowieka religia wogóle, a chrześcijańska w szczególności.

Uzupełnieniem niejako „Istoty chrystyanizmu“ jest „Istota religii“ (1845), kilka prac drukowanych na ten temat w „Niemieckich rocznikach“, w Wiganda „Kwartalniku“, „Istota wiary w pojęciu Lutra“, „Zasady filozofii przyszłości“ i „Wykłady o istocie religii“ (wydane w 1851), wygłoszone na życzenie studentów w Heidelbergu w pamiętnym roku 1848.

Wykłady te, jak również i ów „rok szalony“ zaznaczyły punkt zwrotny w życiu Feuerbacha. Jego na wskroś myśląca natura nie mogła się pogodzić z duchem czasu, z ludźmi „poniżej jego miary“ i po chwilowym powrocie do życia publicznego, wycofał się znów, pod wrażeniem bezwzględnej reakcji, do swego zacisza filozofa.

Z ostatnich dzieł Feuerbacha, wymienić jeszcze trzeba „Teogonię albo pochodzenie bogów według źródeł klasycznej, hebrajskiej i chrześcijańskiej starożytności“ (1857), gdzie myśl wypowiedzianą już poprzednio w „Istocie religii“, że „bogowie są uosobieniem pragnień“ rozwija w szerszej formie, wreszcie „Bóstwo, wolność i nieśmiertelność z antropologicznego punktu widzenia“ (1866).

Zewnętrzne stosunki Feuerbacha od czasu rewolucji zły przybrały obrót, a w r. 1860 wskutek ciężkich przejść musiał się wyrzeknąć swego ukochanego schroniska w Bruckberg, jak również skromnej wprawdzie, ale bądź co bądź niezawisłość dającej reszty i przenieść się do Rechenberg koło Norymbergi, gdzie się czuł, według swego własnego wyrażenia „jak rzeka bez łożyska“, gdzie jednak liczne dowody szacunku ze wszystkich stron świata i ze wszystkich stanów, nie wyłączając ludu, upiększały mu życie, które, tknięty atakiem apoplektycznym, zakończył 13 września 1872.

KŁ.

MAŁY FEJLETON.

Piotr Altenberg: **FLIRT.**

— Pierwszy raz rozmawiam z poetą — mówiła, drżąc równocześnie w głębi duszy.

On rzekł: Przecudowne masz pani ręce — — —!

— Prawdziwy poeta — — —, pomyślała.

Powiedział potem: Jest pani biała, jakby zmęczona. Nie powinna pani pozwolić za nic, aby panią jutro zbudzono ze snu. Kto panią budzi?

— Mama.

— Sen jest prawdziwym, jedynym może łaskawym darem srogiej poza tem i nieublaganej natury.

Ona myślała: Jak on się wyraża! To jest prawdziwy poeta!

On mówił następnie: Mógłbym być apostołem świętości snu, jak Jezus Chrystus apostołem wszechrzeczy, jak pan Egydi, jak Liebknecht, jak Tołstoj; zapamiętałym głosić świętego prawa ludzkiego organizmu do ogromnego snu, kończącego się z samego siebie.

Biada ci złoczyńco, morderco, burzycielu budzący, śpiącego człowieka, który gotował się, aby pomódz naturze, aby ją wyzwolić, i burzący w ten sposób jej plany! Nie jest matką ta matka, która ze snu budzi córkę swoją!

Niechaj jedno świętem wam będzie: natura przy swej pracy tajemniczej, aby dać wyczerpanemu organizmowi z powrotem to, co mu wyrwała przemocą nieubлагana walka w ciągu dnia! Amen! — — —

Młoda dama myślała: Prorok! fanatyk — — — szkoda!

Po chwili rzekł on:

Zona! ? A któż zażyczył na to czcigodne nazwanie? Kiedym zapytał pewną dziewczynkę, jaki rodzaj ryżu jest najlepszym, oniemiała, nie umiała powiedzieć słowa. A raz rzekła do mnie pewna pani: Panie kochany, mamy zawsze ryż najlepszy, nieprawdaż Karolu? — Jednak nie miała pojęcia czem się wyróżnia „najlepszy ryż“!

Młoda dama pomyślała:

— Kucharz! — — — szkoda!

Potem rzekła:

Czemże się więc wyróżnia?

On: Każde ziarno ryżu musi być zupełnie przejrzyste, jak szlachetny alabaster, bez miejsc matowych ani ciemnych. Podczas gotowania musi być zupełnie

miękki, a przecież posiadać w zupełności kształt taki, jak gdyby był jeszcze twardy i nieugotowany. Twardy i delikatny równocześnie. Jak ludzie szlachetni!

Na to ona rzekła zupełnie smutno:

— Czy rzeczywiście „żona“ musi się znać tylko na ryżu?

— Nie! — powiedział on, — ale ryż, jedna z najszlachetniejszych, najdelikatniejszych, lekko strawnych potraw jest źródłem ciepła dla zimna życia, przedstawia zarazem święty świat środków pomocnych dla straconych sił. Być żoną, znaczy pomagać, chcieć pomagać, móżdż pomagać mężowi do sił jego, do jego wielkości, do płomieni jego. Być prawdziwą żoną!

Młoda dama pomyślała:

— Nie rozumiem tego zupełnie! Głupiec... szkoda!

Mówili potem o szklanej prasie do wyciskania cytryn, o „jaju Kolumba“ jak on ją nazywał.

To znaczy, on mówił, a ona ziewała w duchu, świadomie.

— Strach pomyśleć co było dawniej. Można było dostać skurczu wielkiego palca, połowa soku zaś zostawała w cytrynie, a niepotrzebne ziarenka były w szklance. Dziś z pomocą prasy szklanej za pięćdziesiąt groszy sok płynie rynewką jak jasny strumyk do rynewki dolnej, podczas kiedy niepotrzebne ziarenka zostają w rynewce górnej. Łupina zaś jest wewnątrz sucha jak pustynia Gobi. Dopiero dziś może powiedzieć lichwiarz czy kokota: Wyduślam go jak cytrynę!...

Przyjaciółki zazdrościły straszliwie młodemu dziewczęciu, że poeta niem wyłącznie i tak długo się zajmuje. Jedna rzekła:

— O czym oni mogą mówić?... Nie mam pojęcia!

Druga:

— No! o Maeterlincku, albo najwyżej — jeszcze o Ibsenie.

Trzecia mówiła:

— O miłości!

Czwarta:

— Naturalnie, że o cudzołóstwie.

Najmłodsza myślała jednak: Czyż to nie wszystko jedno, o czym się mówi z poetą?... wszakże się mówi z poetą!...

Tł. K. M.

Wiadomości bieżące.

— **Wycieczki i zabawy.** Stowarzyszenie Czytelnicy i Wzajemnej pomocy funkcyonarzy kolei państw. we Lwowie nrząda w niedzielę 31 bm. przedstawienie amatorskie w zakładzie kąpielowym w Lubieniu wielkim.

Teatr Indowy:

We czwartek 28 bm.: „Jarmark małżeński“, komedia w 3 aktach Okonkowskiego.

W sobotę 30 b. m. o godz. pół do 4 popołudniu: „Artystka w kłopotach“, farsa w czterech aktach Schönthana i Kadelburga.

W sobotę wieczorem: „Rodzina Blandinet“, komedia w 5 aktach Labiche'a.

W niedzielę 31 b. m. o godz. pół do 4 popołudniu: „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedia w trzech aktach B. Thomasa.

W niedzielę wieczorem: „Rodzina Blandinet“, komedia w 5 aktach Labiche'a.

— **Sprawozdanie dyrekcyi gimnazjum stanisławowskiego.** Z wydanego właśnie sprawozdania dyrekcyi gimnazjum stanisławowskiego wyjmujemy następujące daty i cyfry za ubiegły rok szkolny: Uczniów przyjęto na początku roku szkolnego 880, z tych do końca roku wytrwało 781. Z tych było rodem ze Stanisławowa 210, reszta zaś pochodziła z po za Stanisławowa. Zajmującym jest stosunek liczbowy uczniów tego zakładu pod względem narodowościowym a to z powodu niesłychanej wrzawy wszczętej przez Rusinów o założenie ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. Na początku roku szkolnego, kiedy pamiętną wojnę o ruskie odrębne gimnazjum wszczęto, podaliśmy cyfry moźolnie zebrane w tym zakładzie naukowym i udowodniliśmy, że stosunek procentowy uczniów narodowości ruskiej do polskiej nie usprawiedliwia zupełnie żądań ruskiego społeczeństwa powoływania do życia tam właśnie gimnazjum ruskiego. Dzisiaj mamy przed sobą sprawozdanie urzędowe, które twierdzenia nasze ówczesne w zupełności potwierdza.

Stosunek ten przedstawia się następująco:

Polaków	było w roku ubiegłym	582
Rusinów	„	193
Niemców	„	6

Razem 781

Według miejsca pobytu rodziców zaś było uczniów 409 miejscowych, a 372 zamiejscowych. Wykaz ten nie podaje ilu z tych zamiejscowych było narodowości ruskiej.

Grono nauczycielskie składało się z 27 członków, z dyrektorem p. Terlikowskim na czele. Biblioteka nauczycielska liczy 3801 dzieł w 8449 tomach, czytelnia dla uczniów zaś 1092 dzieł w 1715 tomach. Młodzież szkolna wypożyczyła w r. u. 6000 książek polskich, 1200 ruskich i 1700 niemieckich.

Sprawozdanie narzeka na brak boiska, odpowiednio urządzonego dla gier i zabaw dla młodzieży szkolnej. Na wynajętym w tym celu gruncie musiano robić dopiero kosztowne adaptacje, na co nie starczą skromne fundusze szkolne. Brak ten boiska wynagradzano sobie wycieczkami po za miasto, połączone z zabawami i grami towarzyskimi. Fundusz miejscowy dla wspomagania ubogich uczniów wynosił 2788 koron. Dla wspierania ubogich uczniów istnieją w Stanisławowie trzy bursy ruskie i dwie polskie. Dwie bursy ruskie przybyły dopiero w trzech latach ostatnich.

Uczniowie złożyli w r. ub. tytułem opłaty szkolnej

17.460 koron, tytułem zaś taks i datków 3.000 koron, razem przeszło 20.000 koron; 16 stypendystów pobrało razem zasiłków w kwocie 5450 koron.

Egzamin dojrzałości złożyło 28 uczniów na 31, z tych 5 z odznaczeniem.

Sprawozdanie poprzedza pięknie napisana fachowa rozprawa naucz. tego zakładu p. Andrzeja Wondasia p. t. „Stosunek Ottokara II. króla Czech, do książąt Śląska i Polski“.

W miesiącu czerwcu gościło gimnazjum tutejsze w murach swoich arcyb. ks. Bilczewskiego, oraz wiceprezydenta Rady szkolnej dr. Płazka, który stwierdził niehygieniczne warunki pomieszczenia sal szkolnych w starożytnym budynku pojezuickim, jakoteż w wynajętych na pomieszczenie kilku klas ubikacjach.

Eksc. Płazek wyciągnie zapewne z tych oględzin odpowiednie wnioski.

— **Konkurs naukowy.** Akademia umiejętności ogłasza niniejszem konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewicza na dwa następujące tematy: 1) „Historia ustroju Królestwa Kongresowego (1815—1830)“. Nagroda 2500 fr. Termin 31 grudnia 1905 r.

2) „Historia obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI i na początku XVII w. w obrębie obranego terytorium (co najmniej województwa) Rzeczypospolitej“. Nagroda 2500 fr. 31 grudnia 1907 r. Nagroda może być podzieloną na dwie, niekoniecznie równe części.

Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem obra-
nem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem. Według §. 13 regulaminu Akademii, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

— **Sienkiewicz i uroczystości Petrarki.** 600-lecie urodzin Petrarki było obchodzone z wielką wspaniałością w Arezzo, rodzinnem mieście wielkiego poety. Turyński dziennik „Memento“ podnosi między innymi „telegram wielkiego miłośnika naszej ojczyzny i naszych chwał, znakomitego powieściopisarza polskiego, H. Sienkiewicza, który tak telegrefował: „Warszawa, 13 lipca. Je regrette de ne pas pouvoir me rendre à Arezzo et je prends part de loin à la cérémonie en l'honneur du grand Poète. Gloire éternelle à Petrarque et gloire éternelle à l'Italie, mère des Génies et flambeau de l'humanité. Henri Sienkiewicz“.

— **Złodziej psycholog.** Jeden z członków naszej redakcyi, który mieszka w zacisznym domku przy ulicy Kalekiej, padł ofiarą złodzieja; któremu przynależała śmiała pomysłowość, a nawet duża znajomość psychologii. Dziś o godz. w pół do szóstej rano — opowiadał nasz współpracownik — zostałem zbudzony z mocnego snu strasznym hałasem i brzękiem. Miałem wrażenie, że dom się wali. Okazało się jednak, że nieszczerście nie było tak wielkie, przez okno wychodzące do ogródka, ktoś cisnął dachówkę i wybił szybę. Kawałki szkła i dachówka na podłodze pokoju, a w szybie ogromny otwór — oto obraz, jaki mi się przedstawił, gdy się zerwałem na równe nogi. Wyjrzałem do ogródka — cisza i pustka, pada deszcz.

Nie miałem ochoty nabawić się kataru, więc do ogródka nie wychodziłem, widząc zresztą, że sprawca „ceglanego zamachu“, jak sobie tę przygodę ochrzciłem, mógł uciec przez niskie sztachety do ogrodu sąsiedniej willi i dalej, ku cytadeli. Za chwilę zwrócił moją uwagę jakiś podejrzany szelest od strony kuchni. Pobiegłem, aby zobaczyć, co się tam dzieje gdy z pokoju, gdzie przed chwilą wybito szybę, posyłałem znowu brzęk szkła. Nowe oględziny ogródka, nic podejrzanego. Sądziłem przeto, że to wypadły same przez się resztki wybitej szyby. Po jakimś czasie zasnąłem. Gdy wstałem jednak, powody tajemniczego zdarzenia wyjaśniły się: na stoliku pod oknem leżała portmonetka z kilkoma reńskimi. Znikła ona. Okazuje się przeto, że złodziej, który „spacerował“ po ogródkach ubocznie leżących na Kalekiej domków i zaglądał przez okna, dostrzegł portmonetkę i zdobył się na śmiały pomysł: wybił z hałasem dachówką szybę, przyciął się na chwilę za płotem, następnie gdy dostrzegł, że resztki tkwiącego w ramach szkła mogą mu przeszkodzić w operacyi, zmylił mnie pozornem dobieraniem się do kuchni, aby sobie te kawałki szkła uprzątnąć.

Potem, gdy już zasnąłem, sięgnął spokojnie po portmonetkę i zabrał jak swoją. Co dziwniejsza, zdaje się, że widziałem złodzieja, gdy się wsunął do połowy przez okno. Było to w chwili, gdy już zasypiałem i gdy wsuwając się przez okno postać wzięłam za senne widziadło. Nie mam oczywiście pretensyi, aby złodzieja policja wyszukała: musi to być indywiduum jak to mówią „kute na cztery nogi“, skoro zdobył się na pomysł nie pozbawiony śmiałości i znajomości psychologii: wybić szybę z hałasem w biały ranek, wiedząc, że śpię w tymże pokoju. Złodziej obliczył widocznie trafnie, że raczej przypuszczę wszystko inne, aniżeli to, że szyba została wybita w ten sposób w celu kradzieży.

□ **Stanisławów.** Semen Wityk odsiaduje kożę. Znanemu agitatorowi socjalistycznemu, Semenowi Witykowi groziło, jak wiadomo, niedawno uwięzienie w Borysławiu, a to na żądanie tutejszego sądu powiatowego z powodu następującego: W lecie roku zeszłego, na jednym ze zgromadzeń ludowych, zwolanych w sprawie tutejszej powiat. Kasy chorych, Semen Wityk napadł ostro na żandarmerję i policję. Na doniesienie komisarza starostwa, podówczas na zgromadzeniu urzędującego, wdrożono przeciwko Witykowi dochodzenie karne o podburzanie do nienawiści. Docho-

dzenie to zastanowiono, akta zaś odstąpiono sądowi powiatowemu celem wytoczenia Witykowi pozwu w kierunku przekroczenia obrazu żandarmerji i policji. Rozprawa odbyła się zaocznie, Wityk bowiem do rozprawy nie stanął. Sąd powiatowy uznał Wityka winnym zarzuczonego mu przekroczenia i skazał go na karę 3-miesięcznego aresztu. Wityk zwrócił wyrok, wygotowany w języku polskim, żądając doręczenia mu go w języku ruskim, ze względu na to, że w śledztwie tłumaczył się po rusku. Sąd powiatowy żądaniu temu odmówił, a wyrok w tym czasie urósł w moc prawa. Wprawdzie wskutek zażalenia wniesionego przez Wityka, tutejszy trybunał apelacyjny zarządził doręczenie wyroku w języku ruskim, jednakowoż wniesiony następnie przez Wityka środek prawny odrzucił, uznając wyrok za prawomocny. Wobec tego Wityk w tych dniach zgłosił się w sądzie tutejszym do odbycia kary trzechmiesięcznego aresztu.

□ **Oszukańcza kryda.** Stanisławów może się słusnie nazwać miastem bankructw i fałszywych kryd i należałoby właściwie znaną terminologję w niemieckim świecie kupieckim „Tarnopoler Moral“ zmienić na „Stanislawer Moral“. Oszukańcze krydy u nas, oczywiście dzieje się to w świecie kupieckim żydowskim, są na porządku dziennym i dają dużo zajęcia naszym sądom. Jedna z takich rozpraw odbyła się właśnie w zeszłym tygodniu. Przed trybunałem orzekającym stał niejaki Males Weintraub, który w kilka miesięcy po założeniu handlu skór, został rozmaitym firmom winien kilkadziesiąt tysięcy koron. Po przeprowadzonej rozprawie skazany został Weintraub za lekkomyślną krydę na karę trzechmiesięcznego aresztu.

□ **Okradzenie żandarma.** Złodzieje tutejsi mało okazują respektu dla władzy i dla jej organów. Przed kilku dniami okradli oni komendanta posterunku żandarmerji „na Górcę“, któremu zabrali mnóstwo kurcząt. Dotychczas się nie zgłosili, ani ich nie wysłędzono.

□ **Buczacz. Festyn.** Przy pięknej pogodzie w parku hr. Potockich odbył się w niedzielę 24 bm. festyn na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo. Wystrzały z moździerzy o g. 3 oznajmiły mieszkańcom początek festynu. Okoliczne obywatelstwo stawiło się w komplecie. Przybył również marszałek powiatu Br. Błażowski i Wł. Gniewosz z Potoka, poseł do Rady państwa, ludności z miasta zebrało się około 2 tysięcy, brak był tylko inteligencyi, która przeważnie usunęła się, gdyż nie miała swych przedstawicieli w komitecie. Komitet bowiem składający się z samego obywatelstwa, pominął zupełnie sfery urzędnicze. Na placu festynowym powstały zgrabne i oryginalne pawilony, okryte szuwarem, w których cukiernia i bufet obficie zaopatrzone ze stałemi a umiarkowanemi cenami, ściągaly głodnych festynowców. Przy bufecie tryskał od czasu do czasu szampan, ale — dla wybrańców losu, szary zaś tłum oblegał beczki z piwem i gospodę Eleuteryi. Oprócz tego loterya fantowa, koło szczęścia, confetti i t. d. były wielką atrakcją. Jako nowość widniał wśród zieleni drzew jeden pawilon z osławionemi zwycięstwami rosyjskimi i drugi jako „gospoda Eleuteryi“, gdzie nasze eleuterzystki nawet spragnionym nie-eleuterzystom sprzedawały wodę sodową. Pobyt uprzyjemniała muzyka Kesslerów ze Stanisławowa. Do programu należała także jazda automobilem — ale z niewiadomych powodów zapowiadzanego automobilu nie było. O zmroku ukazały się ognie sztuczne jako zapowiedź końca zabawy. Tłumy ludności udały się więc do domu, a obywatelstwo na nową zabawę do Rzepiniec do protektorki festynu hr. Wolańskiej. Dochód z festynu wynosi przeszło 2000 kor.

□ **Ciężkowice (pod Tarnowem). Defraudacya.** Na żądanie kilku radnych miasta Ciężkowic przybył lustrator z Wydziału krajowego, p. Mieczysław Wronowski, który po sprawdzeniu ksiąg wykrył niedobór z winy kasyera Rutki w funduszu konkurencyjnym na nowy kościół w kwocie 2052 korony 12 hal. Rutka, człowiek zamożny, pokrył niedobór wekslem 14 dniowym, został spensjonowany, a sprawę oddano prokuratorowi w Nowym Sączu. Malwersacya ta musiała być sprytnie urządzoną, skoro na ślad jej nie wpadła ani miejscowa komisya kontrolująca, ani lustrator Wydziału powiatowego.

□ **Cieszanów. Wykopań, skarb.** Na łące dworskiej, własności kniazia Pużyny z Narola, wykopano przed kilku dniami pod korcem całą kwartę starych srebrnych i miedzianych pieniędzy, najstarsze z czasów Zygmunta III.

□ **Wobec bezrobocia.** Jak donosi „Kurier Warszawski“ zatwierdzono kilka ważniejszych kredytów na rozpoczęcie różnych robót, w celu zażegnania skutków bezrobocia; mianowicie: 270.000 rb. na zabrukowanie ulic Warszawy i budowę fortu na Wiśle, 279.000 rb. na roboty ziemne przygotowawcze do budowy mostu. Nadto przedstawiono projekt zaprowadzenia w lesie miejskim w Łodzi wielkiego parku, na co ma być zużytkowana suma 150.000 rb. z zapasowych funduszy miejskich.

Z funduszy miejskich Warszawy i Łodzi ma być po za tem asygnowane po 10.000 rb. dla najuboższych mieszkańców tych miast; z tegoż rodzaju funduszy, magistrat Zduńskiej Woli wyasygnować ma 5.000 rb., tytułem pożyczki długoterminowej. Gromadzone są dane statystyczne w celu wyjaśnienia i ustalenia zachodzącej potrzeby pomocy.

□ **Warszawska gmina żydowska** zamierza nabyć 50 hekt. gruntu koło rogatek wolskich i około 70 hekt. w okolicach Pragi na urządzenie nowych cmentarzy. W tym też celu gmina stara się o pozwolenie pożyczki długoterminowej w sumie 200.000 rub. na kupno placów.

‡ **Warszawa a dostawy do armii rosyjskiej.** Odniesienie się warszawskich instytucji dobroczynnych do intendencji rosyjskiej w Warszawie, o zamawianie wszelkich przedmiotów u miejscowych rzemieślników, nie doprowadziło do celu. Jako powód odmowy podała intendtura warszawska, że nie czyni ona żadnych prawie zamówień bezpośrednio, lecz otrzymuje prawie wszystko z głównych warsztatów.

LITERATURA i SZTUKA.

◊ **Kazimierz Sichulski — XXX Karykatur.** Dlaczego u nas tak mało karykatur? — bo przecież karykaturami nazywać nie można tego, co dają w rysunkowej treści rozmaite humorystyczne liche pseudo humorystyczne pisma: w tym dziale wogóle od czasu śmierci Brunona Tepy, było mniej niż nic, aż do krótkiego żywota niestety krakowskiego „Liberum veto“, a właśnie z tą marką wystąpił, jako karykaturzysta p. Sichulski, który obecnie wydał zeszyt, złożony z 30 karykatur osób ze świata literacko-artystycznego.

Dlaczego u nas tak mało karykatur? Może dlatego, że publiczność — a prawdę powiedziawszy i artyści — nie bardzo rozumieją, co to jest karykatura. Wyobrażają sobie, że to jest rodzaj, gdzieś w suterenach sztuki się mieszczący, że byle zrobić „śmieszny“ rysunek, w którym się komuś łatkę przypnie, a będzie karykatura. Tak więc nigdy za wiele nie można powtarzać, stwierdzonej i na pozór oklepanej prawdy, że karykatura to jest dział sztuki zupełnie równoprawnionej z innymi, że owszem wymaga najogólniejszej inteligencji i bystrości od artysty, a pod względem artystycznym takiego opanowania rysunkowej strony ażeby jedną linią nieraz wyraził to, co dają całe pracowite obrazy.

Naturalnie, że pierwszym warunkiem jest specjalna organizacja duchowa karykaturzysty: dar osobliwej obserwacji, w której giną szczegóły uboczne, a występują niesłychanie silnie i plastyczne najcharakterystyczniejsze znamiona postaci ludzkiej, krajobrazy z całych scen zbiorowych, bo to wszystko, wbrew dawnym ciśniejszym poglądom, może być przedmiotem karykatury.

Czy więc w tem znaczeniu p. Sichulski jest karykaturzystą?

Przedewszystkiem stwierdzić należy, iż dobrze rozumie co jest karykatura i to w najnowożytniejszem pojęciu, jak je skrytykował np. monachijski „Simplicissimus“, a powtóre, że w zupełności opanował technikę karykaturzysty i włada nią wybornie.

Mimo to zdaje się jednakże, iż p. Sichulski nie ma obserwacji karykaturzysty. Nie znam go osobiście i nie wiem o nim nic bliższego, ale z jego rysunków odnoszę wrażenie, że to raczej bardzo inteligentny anatom i artysta filozof.

Patrzac na jego rysunki, mimowoli się słyszy w umyśle jak autor biorąc się do ich rysowania, wykrzyknął: „Co za ciekawą czaszkę ma ten człowiek!“ albo „Jaka to osobliwa anatomiczna budowa ręki!“ a nie, jak powinno być w karykaturach: „Jaki osobliwszy typ stanowi ten człowiek!“ albo „Co za wyraz niezwykły odbija się w tej postaci“. Stąd niektóre rysunki p. Sichulskiego wyglądają raczej jak preparaty anatomiczne, lub antropologiczne, rysowane wyborną techniką karykaturystyczną, które jednakże są tak mało karykaturami, że ginie w nich jeden z najpierwszych ich warunków — uderzają o podobieństwo.

Nie idzie zatem, aby p. Sichulski naturalnej skłonności nie umiał zastąpić inteligencją i świadomości z góry powziętym planem, to też w omawianym zeszycie, na 30 rysunków nie brak i prawdziwych karykatur.

Tak jednakże, czy owak są to „dokumenty artystyczne“ tak ciekawe i tak... „artystyczne“, że wydawnictwo to podjęte i przeprowadzone z całą wytwornością, powinno być „wydarzeniem dnia“ na naszym targu księgarskim. W. D.

⊖ **„Sztuki polskiej“** pojawił się zeszyt dziewiąty. Zeszyt ten na tym samym co poprzednie, stojący poziomie, pod względem technicznym przynosi zaszczyt drukarni L. Anczyca, a pod względem wyboru zadowolić może najwybredniejsze wymagania artystyczne.

Zeszyt zawiera: W. Gersona, krajobraz akwarelowy „W Tatrach“; L. Wyczółkowskiego znakomity plein-air „Rybak“, słynną „Ziemie“ F. Ruszczyca, oraz „Cyganek“ St. Maślowskiego. Dołączone teksty obok portretów zawierają, jak zwykle, zwięzłe charakterystyki artystów, tym razem pióra J. Chelmońskiego, prof. K. M. Górskiego, W. Mitarskiego i E. Niewiadomskiego. Numer lipcowy zawiera odezwę od redakcji, która tłumaczy zarzuty pewnej nieproporcjonalności ilości dzieł w stosunku do znaczenia twórców i nieobecności wielu dzieł wybitnych i charakterystycznych, odmową właścicieli. Mimoto szereg dzieł zapowiedzianych jest piękny. W dalszym ciągu (wedle zapowiedzi odezw) ukazą się: Fałata „Nagonka“, M. Gierymskiego „Polowanie, A. Gierymskiego „Sekwana“, Grottgera „Powitanie“, J. Kosaka „Wjazd Fredry do Stambułu“, Malczewskiego „Derwid“, „Natchnienie artysty“, Michałowskiego „Jeździec“, Matejki „Hołd pruski“, „Wernyhora“, Pankiewicz „Motyw z Brugii“, Podkowińskiego „Szał“, Rodakowskiego „Dwa portrety“, Stanisławskiego „Wawel“, Tetmajera „Świecenie“, Wyspiańskiego „Św. Salomea“, „Caritas“.

◊ **Nowe książki nadesłano do Redakcji:**

Szulistański Adam, docent Uniwersytetu. „Z higieny oka“. O zółtach (scrofulosis). Lwów 1904. Wydawnictwo Tow. higienicznego.

Dr. Michalski Jerzy, docent Uniwersytetu. „Prawo ubogich“. Kraków 1904. Spółka wydawnicza polska.

S a w k a Michał. „Kraszewski in deutscher Uebersetzung“. Lipsk. (Odbitka).

Dr. Krotoski Kazimierz. „O łańskim panegirku na cześć Bolesława Śmiałego z pierwszej połowy XII. w.“ Kraków 1904.

Choc Waclaw. „Vojenské ukoly české politiky“. Praga 1904. Biblioteka „Samostatnosti“.

Prussnigowa Wera. „Impresye“ (Poezye). Lwów 1904. Księgarnia Polska.

Pamiętkowa księga 1866—1906. Prace byłych uczniów Stanisława hr. Tarnowskiego ku uczczeniu 35-lecia jego nauczycielskiej pracy T. I. Kraków 1904, str. 358.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Dr. Józef Pacyna

I. asystent kliniki dermatolog. Uniw. Jagiell.
osiadł w **Stanisławowie ul. Szydlowskiego 2**
i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych
i pęcherzowych. 6441

!!! Po co jechać do Badów!!!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej i z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, ziołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc. pod opieką lekarską używać w 569

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego
Lwów, ul. Skrzyńskiego, przyst. kolei elektr. Łyczaków.

twoje i płynne
Sarga glicerynowo-mydło
czyni skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Mydła glicerynowe Sarga. Najprzedniejsze mydła dla dorosłych i dzieci w najmłodszym wieku.

Stosowane z najlepszym skutkiem przez znane powagi jak: Prof. dra Hebra, Schauta, Frühwald, Karol i Gustaw Breus, Schandlbauer i innych. 421 21

Pożar lasów.

(Korespondencyja własna „Słowa Polskiego“).

Worochta, 27 lipca.

W uzupełnieniu wczorajszej mej wiadomości o pożarze lasów w Worochcie donoszę jeszcze parę szczegółów. Pożar wybuchł, jak wiadomo, w zrębie prywatnym p. Handsa kupca z Węgier, który nabył las ten niedawno od p. Hasenfratza. Stąd rzucił się ogień na rewir skarbowy (V. oddział Wojtołu), gdzie spłonęło 300.000 gontów, stanowiących własność firmy Bracia Eisler w Wiedniu.

Z prywatnych szkód nadmienić należy szkodę, jaką poniósł Hands, przez to, że zgorzało 20.000 metrów sześciennych drzewa opałowego i 200 tysięcy gontów. Ogień szerzył się z nadzwyczajną siłą i gwałtownością, a to głównie z powodu posuchy, która od kilku tygodni nieprzerwanie tu panuje.

Od 80 lat, t. j. od czasu strasznego pożaru lasów rewiru Nadworniańskiego, nie było jeszcze takiego ognia. Pastwą płomieni padło około 600 morgów lasów częścią prywatnego, Handsa, Moczerniaka i Bickla z Przemysła, częścią skarbowego.

Przy silniejszym wietrze mógłby pożar przybrać zatrważające rozmiary i ogarnąć szerokie masy lasów aż na Węgry i do Nadworny.

Robotnicy tartaku worochtańskiego i zorganizowana straż Eislerów pracowała bez wytchnienia cały dzień i noc całą nad lokalizacją ognia. W tym celu ścinali przydrożne drzewa, kopali rowy, izolując przy pomocy sztucznej granicy ogień.

Ratunek był z powodu zbytnej odległości miejsca pożaru i niebezpiecznych gęstwin lasu, nader utrudniony. Mówią tu o ofiarach w ludziach. Dwaj zarobnicy mieli zginąć, nie mogąc uciec z lasu. Dzięki pogodzie i spokojnemu powietrzu, udało się uratować resztę lasów. Płoną jeno dziś jeszcze zgłiszczą i jest wszelka nadzieja, że pożar się nie rozszerzy.

Szkodę obliczają na krocie. Wojsko nie przybyło, albowiem wczas telegraficznie cofnięto poprzednią prośbę o wojsko. Nadmienić jeszcze wypada, że od 2 dni jest to drugi pożar lasów w tutejszej okolicy. W poniedziałek spłonął rewir zwany Tamnatyk obok Worochty i Tartarowa.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Proces o szpiegostwo.

Wiedeń. (TBK.) Przed tutejszym trybunałem wyrokującym toczy się proces o szpiegostwo przeciw rzekomu zagranicznemu oficerowi Ławrowowi i austriackiemu poddanemu Dyrzczowi. Ławrow odmówił wszelkich wyjaśnień co do swej osoby.

W maju r. 1903 aresztowano go koło Szczakowej, ponieważ zachowanie się jego obudziło podejrzenia. U Dyrcza, uwięzionego w sierpniu 1903 znaleziono klucz do odczytywania pism szyfrowanych, szkic pewnej twierdzy granicznej oraz papiery, zawierające wskazówki co do innych punktów wojskowych, do których wojskowość przywiązuje szczególne znaczenie. Ławrow oświadczył, że misya jego polega na stwierdzeniu zapasów paszy, zboża i obfitości bydła w pewnych okolicach; następnie jednak odwołał Ławrow jeszcze w śledztwie swe zeznania. Rozprawa jest po części wolna.

Osk. Ławrow oświadcza, że oskarżenie jest zupełnie niesłuszne, gdyż opiera się na zeznaniach, które złożył w przymusowym położeniu na policyi. Zresztą w Austrii wcale nie był. Na pierwsze pytanie — powiada Ławrow — nie mogę odpowiedzieć ze względów na moje honorowe stanowisko. Według noty dyrekcyi wiedeńskiej policyi jest Ławrow porucznikiem, przydzielonym do zagranicznego sztabu generalnego.

Drugi oskarżony Dyrzcz zeznaje, że w galicyjskiej miejscowości granicznej, gdzie przebywał jako strażnik skarbowy, poznał niejakiego Sarnę, który mu obiecywał dobrą posadę w obcym państwie i wypytywał go o austriackich komendantów brygad i inne rzeczy. Dyrzcz pozostawał z Sarną w stosunkach także po ukończeniu służby wojskowej, był jednak zdecydowany nie przyjmować służby u obcego państwa; raczej sam chciał dowiedzieć się czego od Sarny, rzekomo aby w państwie sąsiednim działać dla Austrii.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Wybory na Bukowinie.

Czerniowce. (TBK.) Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze na sejm w Suczawie wybrany został samodzielny kandydat adw. dr. Józef Waydenfeld, w Radowcach zaś niemiecki kandydat Landswehr.

Strajki.

Duchmow. (Duks) (TBK.) W jednym z szybów kopalnianych z powodu wydania nowych przepisów służbowych wybuchł strajk. Podczas nawiązanych rokowań 600 robotników usiłowało wtargnąć do szybu, czemu jednakże przeszkodzono. Wydano zarządzenia celem utrzymania porządku.

Hniewin (Brüx). (TBK.) Robotnicy w szybie św. Pawła w Wiesa, który należy do kopalni hniewińskiej, wczoraj popołudniu, gdy odczytano im nowy regulamin służbowy, rozpoczęli strajk.

Duchnow (Dux). (TBK.) Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie strajkujących robotników ze szybów Jana i Guttmanna. Zgromadzenie odbyło się spokojnie, a robotnicy uchwalili dziś rano stanąć do roboty.

Kredyt w Rosji.

Petersburg. (TBK.) Zbiór ustaw ogłasza ustawę o organizacyi drobnego kredytu dla rolników, przemysłowców i rękodzielników.

Watykan a Francya.

Dijon. (TBK.) Biskup tutejszy odjechał wczoraj do Rzymu.

Paryż. (Agencya Hawasa). Biskup z Dijonu le Norder wyjechał do Rzymu bez zezwolenia rządu. W sprawie jego nie zapadnie żadna decyzja przed naznaczonym na wtorek posiedzeniem Rady gabinetowej. Odpowiedź Watykanu na notę rządu francuskiego ma nadejść dziś wieczorem.

Paryż. (TBK.). Z powodu zatargu Francyi z Watykanem o biskupów z Laval i Dijon, minister spraw zagranicznych Delcasse opóźnił o kilka dni wyjazd swój na urlop.

Wybory amerykańskie.

Oysterbay. (TBK.) Przewodniczący Izby reprezentantów Launon zawiadomił wczoraj prezydenta Roosevelta urzędownie, że republikański Konwent narodowy nominował go kandydatem na prezydenta. Roosevelt oświadczył, iż nominację tę przyjmuje i że godzi się z oświadczeniami i zasadami uchwalonemi przez konwencję.

Zamordowanie min. Plehwego.

Petersburg. (TBK.) Na ministra spraw wewnętrznych Plehwego, gdy chcąc wyjechać z Petersburga przybył na dworzec warszawski, rzucono bombę, która położyła go trupem na miejscu.

(Po zamordowaniu Sipiagina mianowany 18-go czerwca 1902 r. ministrem spraw wewnętrznych Plehwe nie pozostawiał ani chwili złudzenia co do swego charakteru i dążności: stanął na czele polityki absolutystycznej i reakcyjnej, ciężką ręką zaciążył nad wszelkimi dążnościami wolnościowemi społeczeństwa rosyjskiego, okazał się niezmordowanym w walce z „kramolą“, t. j. z rewolucjonistami a nawet z liberałami bardzo niewinnych odcieni.

Usiłowania jego wywoływały skutek wręcz przeciwny: nigdy więzienia rosyjskie nie były tak przepelnione przestępcami politycznymi, nigdy wstrząśnienia wewnętrzne w Rosji nie były tak częste i gwałtowne. W walce z „kramolą“ Plehwe chwycił się radykalnych środków: gdy doszedł do przekonania, że żydzi rosyjscy odgrywają znaczną rolę w ruchu socjalistycznym, nie wahał się rzucić na nich krwawego postrachu przez wywołanie rzezi kiszyniewskiej.

Istotnie krwawy ten środek okazał się do pewnego stopnia skutecznym, ruch socjalistyczny w Rosji osłabł nieco. Bezwzględne i surowe represye, jakie stosował

Plewe stłumiły również, znacznie już zresztą wyczerpany jeszcze za Sypiagina ruch wśród młodzieży uniwersyteckiej. Względem ziemstw i ich liberalnych dążeń Plehwe okazał się równie bezwzględny jak jego poprzednik, czuwał pilnie by nie wychodziły one z zakresu spraw ściśle ekonomicznych by nie zdołały wytworzyć jakiejś ogólniejszej organizacji czynników społecznych.

W stosunku do „kresów“ Plehwe był również zwolennikiem i inicjatorem polityki centralistycznej i rusyfikacyjnej. Tylko ugodowcy nasi łudzili się przez jakiś czas po pobycie Plehwego w Warszawie, że zechce on się oprzeć na konserwatywnych elementach Polski i Finlandy w walce z „wrogami wewnętrznymi“.

Kontynuowanie polityki bezwzględnej rusyfikacji w Finlandyi, powodzenie planów Czertkowa co do rusyfikacyjnych zmian w Tow. Kred. Ziemi w Królestwie, projekty ograniczenia samorządu gminnego — wszystko to wskazywało, że słowa, jakie wyrzekł Plehwe przy obejmowaniu urzędu po Sypiaginie „błagam Najwyższego o obdarzenie mnie siłami moralnymi, abym mógł przykład ten (Sypiagina) naśladować“ — nie były retorycznym frazesem, ale istotnie streszczały treść polityki jego.

Plehwe nie przeczuwał wówczas, że i rewolucjonści zechcą „naśladować przykład“ Bałmaszewa, że i on, jak jego poprzednik, zginie śmiercią gwałtowną z ręki „wroga wewnętrznego“.

„Świat“ po objęciu urzędu przez Plehwego witał go słowami, że „obejmuje go bez bojaźni, odważnie i śmiało“.

Istotnie Plehwe wykazał odwagi dużo, odwagi nawet prowokacyjnej względem rewolucjonistów. Ale i wrogowie, z którymi Plehwe walczył, ukazali się go dnymi jego przeciwnikami i im odwagi nie zabrakło.

W powszechnej opinii politycznej Plehwe uchodził za ostatniego godnego obrońcę absolutyzmu, za owego ciemnego geniusza w oczach jednych, jasnego w oczach drugich, który potrafił jeszcze wydzwignąć carat z odmętu zamieszek wewnętrznych. Nad chłodnymi zwłokami Plehwego carat musi załamać ręce i powiedzieć z rozpaczą: „Nie mamy męża!“

Wśród współczesnej carskiej, absolutystycznej Rosyi niema z pewnością godnego co do zdolności, talentu i charakteru następcy Plehwego.

W tak krótkim przeciągu czasu — Bogolepów, Sypiagin, Bobrikow i szereg zamachów i zabójstw pomniejszych, wyższych i niższych urzędników — to przeżająca „Mane Tekel Fares“ dla dzisiejszego systemu rządowego w Rosyi. Znaczenie samego faktu podnosi ogromnie to, że zdarzył się podczas wojny, gdy wszystkie moralne siły społeczeństwa rosyjskiego powinneby, zdawałoby się, być zaabsorbowane wypadkami zewnętrznymi.

*

Plehwe był nawpół polskiego pochodzenia. Urodził się w Warszawie z ojca ewangelika, uważającego się za Polaka i z matki prawosławnej. W latach dziecińczych wychowany był w otoczeniu polskim. W Warszawie kończył szkoły, tu miał licznych kolegów, z którymi dość długo utrzymywał stosunki przyjazne.

Nawet wówczas gdy jako sędziownik przez pewien czas w r. 1878 zajmował stanowisko podprokuratora warszawskiej Izby sądowej, bywał w towarzystwach polskich i najpoprawniej po polsku mówił.

Szybko awansował w karierze urzędniczej, w młodym stosunkowo wieku został sekretarzem stanu.

Wypadki i katastrofy.

Prachacice. (TBK.). Wczoraj wybuchł pożar w mieście Vimperku (Winterberg) i zniszczył 44 domów. Jedna osoba zginęła w płomieniach.

Bomby tryesteńskie.

Tryest. (TBK.). Delegaci Rady miejskiej zasuspendowali jednego nauczyciela i trzech urzędników miejskich, ponieważ są zamieszani w ostatnią aferę z bombami, wykrytymi w lokalu „Societa gimnastica“.

Obchód patriotyczny.

Szczawnica (T. wł.) Dziś odbyło się poświęcenie kapliczki pamiątkowej w ruinach zamczyska Św. Kingi w Pieninach koło Kościenku.

WOJNA.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. (TBK.). Kuropatkin telegrafował do cara dnia 26 bm.: O godzinie 2giej popołudniu dnia 25 bm. obsadził nieprzyjaciół Tasziczao i okolicę, stoczywszy przedtem nieznaczną walkę z naszymi wojskami, które się cofały. Część piechoty nieprzyjacielskiej przemaszerowała jeszcze nieco dalej na północ po szerokim gościńcu Tasziczao-Haiczeng. Dotychczas nie otrzymałem (!!!) jeszcze dokładnych wiadomości o stratach (!!!) i walkach, stoczonych w dniach 23 i 24 lipca.

Dwa bataliony japońskie, które przez przesmyk Dalin w dolinie Kuako maszerowały w kierunku ku Siujen, zostały zaatakowane od frontu i na skrzydłach przez oddział naszych strzelców, którzy zajęli jedną z naszych pozycji, położoną na wzgórzu koło Nanhoolin.

Strzelcy powitali oddziały japońskie silnym ogniem karabinowym. Maszerująca na czele kompania przona ogniem naszych strzelców, poszła w nieporządku w rozsypkę, straciwszy około 50 ludzi.

Dnia 26. lipca dwie baterie japońskie rozpoczęły

ogień z Sioukuszan i Toszufan, ale ogień ten wkrótce zastanowiły. Do 26. lipca w południe nieprzyjaciół nie posuwał się naprzód. W kierunku Liaojan, Fengwanczen i Liaojan-Saimatsi wszystko spokojnie.

Kuropatkin oskrzydłony.

Londyn. (Tel. wł.) Powszechnie potwierdzają otoczenie armii Kuropatkina przez Japończyków.

Japończycy w Haiczengu.

Londyn. (Tel. zw.). Tutejsze dzienniki donoszą jakoby Japończycy po bitwie pod Tasziczao posunęli się tak szybko naprzód, że już dosięgli Haiczengu, który też zajęli.

Straty japońskie.

Tokio. (Biuro Reutera) Straty japońskie w bitwie pod Tasziczao wynoszą 800 ludzi.

Tajemnica eskadry władywostockiej.

Tokio. (Biuro Reutera). Eskadrę władywostocką widziano wczoraj o świtanie o 60 mil od zatoki tokijskiej, płynącą na południe.

Korsarstwo rosyjskie.

Port Said. (TBK.). Załogi statków „Skandia“ i „Ardiva“ odpłynęły wczoraj popołudniu na pokładzie statku „Cezarewicz“ do Odessy.

Suez. (Biuro Reutera). Tutejszy konsul rosyjski udziela wszystkim parowcom niemieckim, dążącym na wschód, wolnych przepustek na morze Czerwone, na wypadek gdyby statki te na pełnym morzu spotkały się z krążownikami rosyjskimi.

Londyn. (TBK.) Przed wczorajszym posiedzeniem Izby gmin odbyła komisja wojenna dłuższe posiedzenie w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem prezydenta gabinetu Balfoura. W posiedzeniu wzięli udział: naczelny komendant armii earl of Roberts, generał Lytton, książę Ludwik Battenberg, Austen Chamberlain i generalny adwokat państwowy Finlay. Obecność tego ostatniego tłumaczy tem, że komisja miała się zajmować sprawą zatargu istniejącego między Anglią a Rosją, przyczem Finlay miał udzielać wyjaśnień o rozmaitych kwestjach z dziedziny prawa międzynarodowego.

Algier. (TBK.) Konsulowie rosyjski i angielski udali się wczoraj przed południem, ubrani w galowe mundury, na pokład statku „Malacca“ i odbyli dłuższą konferencję z rosyjskim i angielskim kapitanem tego statku. Wicekonsul angielski oświadczył jednemu z dziennikarzy, że dziś o godz. 8 wieczorem będzie zdjęta ze statku flaga rosyjska, a zatknięta napowrót flaga angielska. Podczas dalszej jazdy przez morze Śródziemne będą „Malaccę“ przez krótki czas eskortowały angielskie statki wojenne. Rosyjska załoga, znajdująca się na „Malaccę“ została wczoraj wieczorem wysadzoną na ląd i w biurach admiralicyi otrzymała pomieszczenie. Załoga angielska dla „Malacci“ przybędzie do Algieru z Marsylii i obejmie służbę na statku, który stosownie do swego pierwotnego przeznaczenia popłynie znów do Singapore.

Rosyjska flota ochotnicza.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Journalu“ w interviewie swoim z Karpińskim, sekretarzem komitetu floty ochotniczej, podaje kilka ogólnych dat o tej flocie. Mamy — mówi Karpiński — czternaście parowców, z których dwa przekształcone są w krążowniki: „Jekaterynosław“ zabrany przez Japończyków i „Kazań“ znajdują się w Porcie Artura. Jako statki o specjalnej, wielkiej szybkości mamy „Petersburg“ i „Smoleńsk“, które tyle dają obecnie mówić o sobie, dalej „Saratow“ i „Orel“, ten ostatni zmieniony w pływający ambulanś, dzięki składkom francuskim i we Francyi.

Inne statki mogłyby być przemienione w transportowce, lub użyte do innych celów. „Petersburg“ ma 9.500 beczek objętości, maszyny o sile 11.200 koni i płynie z szybkością 19 węzłów, „Orel“ ma 7.900 beczek objętości, 9.500 koni siły i płynie również z szybkością 19 węzłów, „Saratow“ ma 8.556 beczek, 12.500 koni i sybkość 18 węzłów, wreszcie „Jekaterynosław“ ma 10.500 beczek 300 (?) koni siły i szybkości 13 węzłów.

Choroby w armii rosyjskiej.

Londyn. (Biuro Reutera). Donoszą z głównej kwatery generała Kurokiego, że między wojskiem rosyjskiem szerzy się febra i krwawa biegunka.

Skóra na wilku.

Londyn. (Tel. wł.) Wedle wiadomości z Petersburga, generał Leniewicz z początkiem września rozpoczął wyprawę do Korei, aby zrobić Japończykom dywersję na tyłach — jeżeli oni naturalnie do tego czasu będą czekać beczynnie na to.

Bitwa morska.

Czifu. (TBK.). Przybyli tutaj zbiedzy rosyjscy donoszą, że dnia 25 lipca japońskie łodzie torpedowe ostrzeliwały rosyjski antitorpedowiec „Burakow“ i dwa inne rosyjskie antitorpedowce i zupełnie je zniszczyły.

Po zamknięciu numeru.

Bolesna rocznica. W dniu 5 sierpnia br. upływa 40 lat od chwili, gdy na stokach cytadeli warszawskiej wzniesiono ręką caratu pięć szubienic. Brutalna ręka kata zabrała życie pięciu członkom rządu narodowego, rządu bez wojska i żandarmów, którego członkowie nieznani byli z imienia i z twarzy swoim podwładnym, rządu ściganego na każdym kroku przez niezliczone pułki najezdźników, a którego rozkazy święcie wypełniały miliony polskiego narodu pomimo njebezpieczeństw, szubienicy, Sybiru lub wygnania.

W otoczeniu mnogich zastępów wojska moskiewskiego i w obliczu olbrzymiej liczby bezbronnego i bezsilnego ludu warszawskiego zginęli mężnie dyktator Romuald Traugut, Rafał Krajewski, Roman Żuliński, Józef Toczyski i Jan Jeziorański.

Pamięć tych bohaterów i męczenników narodowych uczci młodzież rękodzielnica stow. „Gwiazda“ uroczystem żałobnem nabożeństwem, które odbędzie się w piątek dnia 5 sierpnia o g. 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

Muzeum przemysłowe. O g. 11 rano odbyło się dzisiaj komisjonalne oddanie budynku Muzeum przemysłowego miejskiego reprezentacji miasta przez kierowników budowy architekta Janowskiego i inżyniera Czernego.

Imieniem miasta objęli nowy budynek wiceprezydent miasta Ciuchciński i radni Dzieślewski, Schleyen i Rawski, którzy wprowadzili oficjalnie w posiadanie kustosa muzeum przemysłowego p. Rebczyńskiego.

Muzeum przemysłowe wprowadza się do nowego gmachu już od kilku dni, a w najbliższych dniach rozpocznie się tam wprowadzać także archiwum miejskie.

Pożegnanie wiceprezydenta. Dziś w południe odbyło się w sali przyjęć pałacu namiestnictwa pożegnanie przechodzącego w stan spoczynku wiceprez. Jana Lidla. Na uroczystość tę przybyli prawie wszyscy urzędnicy namiestnictwa z wiceprez. hr. Łosiem na czele. O godz. 12 wprowadził namiestnik na salę wiceprez. Lidla i zawiadomiwszy obecnych o przejściu jego w stan spoczynku i nadaniu mu godności tajnego radcy, podniósł zasługi jego, jako wiceprezydenta. Ustupujący wiceprezydent — mówił namiestnik, zastępował czterech namiestników, a wszyscy wyrażali największe pochwały jego poczuć obowiązków, przyjmując z największym uznaniem jego światłe rady, poparte wieloletniem doświadczeniem. Wiceprez. podziękował za te wyrazy uznania i za życzliwość, jaką namiestnik otaczał jego osobę.

Imieniem urzędników przemówił do wiceprezydenta hr. Łoś, podnosząc jego zasługi jako kierującego urzędnika. Po przemówieniu hr. Łosia, odczytał jeden z urzędników adres, złożony ustępującemu wiceprezydentowi przez grono urzędników. Adres ten w pięknej oprawie wręczono p. Lidlowi jako dowód wdzięcznej pamięci. P. Lidl dziękując za te życzliwe wyrazy, zapewnił obecnych, że lata spędzone wśród tak dzielnych urzędników-obywateli zaliczy do najprzyjemniejszych w swem życiu, a opuszczając z żalem swój urząd — ma to przeświadczenie, że gorliwie spełniał swe obowiązki.

Na tem zakończyła się uroczystość o g. 12^{3/4}.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Budapeszt, d. 28 lipca. Pszenica na maj — do 0—, na październik 9 84 do 9 85, Zyto na październik 7 66 do 7 67, Owies na maj — do —, Owies na październik 6 77 do 6 78, Kukurudza na lipiec 6 30 do 6 31, Kukurudza na sierpień 6 39 do 6 40. Kukur. na maj 1905 6 54 do 6 55 Rzepak na sierpień 10 60 do 10 65.

Oferty: umiarkowane.

Chęć: słaba.

Uspokobienie: umiarkowane.

Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 lipca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Ks. Lubomirski z Równego, hr. F. Czosnowski z Orzumi, hr. A. Dzieduszycki z Aksmaniec, hr. S. Piniński z Grzymałowa, br. B. Popper z Wygody, K. Marmoross z Karowa, W. Garapich z Czerterza, S. Matkowski ze Sokołowa, H. Potworowski z Ratzcy, A. Horodyska z Korsowa, N. Buchenthal z Bukowiny, S. Wybranowski z Kinitz, T. Syroczyński z Podola rosyj., E. Makomaski z Rosyi, M. Goldstern i F. Prochnik z Wiednia.

Hotel Imperial. Hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, Maryan Jaroszyński z Błdnik, Szczesny Cieński z Wiednia, Mikołaj Oksner z Kijowa, Kazimierz Baranowicz z Moskwy, Stanisław Łukaszewski z Limanowy, Kazimierz Gołębski z Szumlany, Zbigniew Horydyski ze Zbydniowa, dr. Arnold Reich z Sanoka, dr. Stanisław Cisek z Radziechowa, Feliks Domański z Ubienia, Bronisław Rappaport z Drohobycza, Maks Straetz z Kahnicy, Aleksander Więckowski z Petersburga, Karol Hlavacz z Wensztadt, Edward May z Londynu, Wł. Kościelski z Rosyi.

„Interesy są interesami“.

Pod tym tytułem znany fejletonista Kaprys zamieścił w „Kuryerze warszawskim“ dowcipny fejleton z powodu poruszonej przez p. Langowej z Berlina, a podjętej przez p. Eugenię Żmijewską w Warszawie sprawy zaprowadzenia posad... żon płatnych.

„Uśmiechacie się figlarze! — pisze p. Kaprys — Ależ tak! Nie żartuję bynajmniej. Przecież niedalej, jak w dniu 15 lipca p. Żmijewska przedstawiła w „Kuryerze warszawskim“ projekt pani Langowej, jednej z koryfejek kongresu kobiecego w Berlinie, która żąda kategorycznie, aby każda żona za „wydawanie obiadów“, za „niańczenie i wychowywanie dzieci“, za „przyszywanie guzików“ do kamizelek małżonka, za „okurzanie mebli“, za „kłótnie z kucharką“, za „sprowadzenie lekarza do chorej córeczki“, za „godzenie korepetytora do leniwego synka“, słowem, za prowadzenie gospodarstwa i administracji domowej, pobierała stałą pensję od męża.

„Człowiek — mówi panna Eugenia Żmijewska — na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, lekceważył sobie to, co na darmo; chłop, gdy otrzymuje poradę lekarską, albo prawniczą bezpłatnie, równie mało ma o niej pojęcie, jak cywilizowany i wykwinny „obywatel“ miejski lub wiejski, gdy dostaje bezpłatnie domową

robotę swojej żony. I to właśnie stanowi odkrycie pani Langowej. Żąda ona, aby praca żony była podniesiona do godności fachu, jak, dajmy na to, koszykarstwo, i taksonowa według pewnej normy. Wówczas żony będą miały dochód stały, należący się im słusznie, a mężowie dowiedzą się, że nie tylko oni dom utrzymują i nauce się cenić te ciche a owocne zabiegi około rodziny, ścierek i pończoch.

„Najuboższy nawet człowiek musi dawać żonie na odzież, ale dotychczas ją ofiarowuje w swojej wspaniałości; gdy wniosek pani Langowej znajdzie ogólne zastosowanie, mąż będzie płacił żonie honorarium za prowadzenie domu, jak płaci krawcowi za uszyte tużurki i szewcowi za zrobienie butów. Natomiast żony będą miały obowiązek dawać pracę fachową, kształcić się na gospodynie domu skrzętne i umiejętnie.“

Tak mówi pani Langowa i panna Żmijewska. No! i w stu rodzinach warszawskich zawrzało, jak w kotle. Rozpoczęły się już podobno targi na zabój, wzywano w kilku przypadkach na pomoc rejentów, tu i owdzie myślą o specjalnych książeczkach służbowych dla żon, pobierających honorarium od mężów za chodzenie koło „rondli, ścierek i pończoch“.

Cała awantura! Mój przyjaciel Bronek, włosy sobie z głowy wyrывa. Wpadł dzisiaj rano do redakcji i oświadczył mi, że się rozwodzi.

— Co? Zwaryowałeś? Cztery lata życia, jak para turkawek i teraz nagle szczęście dyabli biorą?

Bronkowi oczy błysnęły jak tygrysowi.

— Wszystkiemu winny te baby przemądrzałe. Wyobraź sobie, że Zosia, przeczytawszy artykuł o „nowym fachu“ dla kobiet, żąda odemnie 50 rb. pensji miesięcznej za prowadzenie gospodarstwa. Tłumaczę, że przecież ma wszystko; kupuję bilety do teatru, płacę za toalety modystkom, daję pieniędzy na potrzeby kuchenne, słowem, nigdy niczego jej nie brak. Ale to wszystko za mało. Ona żąda „pensji“ osobistej. Mówi, że to, co daję obecnie na toalety, uważam za ofiarę „wspaniałomyślną“, lecz ona nie chce ofiary, ona chce „zarobku“. I na nic wszystkie perswazyje. Gdy jej powiedziałem, że 50 rubli miesięcznie płacić nie mogę, że zresztą wstydziłbym się płacić żonie za usługi, niby kucharce, ona wzruszyła ramionami i oświadczyła mi ironicznie, że skoro nie zgadzam się na proponowane przez nią honorarium, poszuka sobie takiego męża, którego stać na płacenie 50 rb. miesięcznie. Jej praca przecież tyle jest warta.

Tak mówił Bronek, a przedemną odsłoniły się nagle cudowne horyzonty przyszłości. Niby to nic się nie zmieni, bo przecież i dzisiaj każdy mąż daje żonie pieniądze na drobne wydatki, na toalety, na kąpiele itp., a jednak ten „nowy fach“, proponowany przez p. Żmijewską, stworzy nowe, niezmiernie oryginalne sytuacje. Pan Józef np. oświadczył się pannie Zofii, powiedział sobie, że się nawzajem kochają i snują marzenia przyszłości.

Ona: Przekonana jestem, że pan będzie zemnie zadowolony. Skończyłam dwie szkoły gospodarstwa kobiecego, uczęszczałam na wykłady higieny i pedagogii, uczyłam się nawet gotować u renomowanego kucharza. I za to wszystko żądam tylko 60 rubli miesięcznie.

On: Ależ, pani droga, twoja przyjaciółka Mania, skończyła w dodatku kurs w instytucie freblówek, a żąda tylko 40 rb.

Ona: To się pan ożeń z Manią. Ja swojej pracy taniej nie sprzedaję. Ta intrygantka obniża tendencyjnie wartość pracy kobiecej, bo inaczej z takim czupiradłem niktby się nie ożenił.

On: Ach! tak! Więc pani żąda 20 rb. miesięcznie za swoją urodę. Innymi słowy, ja mogę tę samą, a nawet lepszą, znajomość administracji domowej kupić za 40 rb., ale ponieważ pani buziak jest słodszy, zatem mam płacić 60 rb.

Ona: Jesteś pan impertynent! Nie kochasz mnie

wcale. Chcesz wyzyskiwać kobietę! Precz odemnie! Zwracam panu pierścione!

A oto inna melodia z muzyki przyszłości, której na imię „Fach nowy“. Pan Maryan ożenił się z panną Zosią i po roku znalazł na swoim biurku rachunek następujący:

...Za chodzenie na targi	50	rb.
Za dozorowanie służby	100	„
Za przyszyte 10 guzików	1	„
Za bole macierzyństwa	125	„
Za trzy noce nieprzespane nad chorą córeczką	30	„
Za karmienie dziecka	200	„
Za cerowanie skarpetek	2	„
Za wypędzenie jednej niańki i zgodzenie drugiej	5	„
Za podawanie mężowi lekarstwa i prześcielanie łóżka jego podczas influency	15	„
Za dysponowanie obiadów	100	„
Za konieczność milczenia, gdy mąż zajęty jest pracą	60	„
Razem	680	rb.

Pan Maryan przeczytał rachunek i nazajutrz posłał swojej Zosi w odpowiedzi „Conto“ następujące:

...Za 360 obiadów zjedzonych przez Zosię	180	rb.
Za kolacje i śniadania	150	„
Za chodzenie w nocy po lekarza do chorej córeczki i pielęgnowanie żony podczas słabości	50	„
Za używanie mebli przezemnie kupionych	50	„
Polowa komornego	400	„
Tualety żony	300	„
Bilety do teatru i do Filharmonii	100	„
Pobyty żony w Zakopanem	250	„
Drobne wydatki Zosi	100	„
Kłótnia z gospodarzem domu o odnowienie naszego mieszkania	5	„
Udział mój w odprawieniu złej niańki a zgodzeniu dobrej	5	„
Dziesięć wieczorów, poświęconych udobruchaniu rozkapryśzonej żony	35	„
Ból żołądka z powodu nieświeżego mięsa	10	„
Pilna robota, którą przerwać musiałem z powodu przyjazdu teściowej	25	„
Inne roboty zarobkowe, których zaniechałem, aby móżdż z żoną bywać na balach rautach	90	„
Stłuczona lampa i wazon	30	„
Załatwianie formalności z władzami z powodu paszportów, karty pobytu, podatków itp.	15	„
Doktor, apteka i akuszerka dla żony	100	„
Rozprawa z niegrzecznym sąsiadem z drugiego piętra, który ubliżył mojej żonie	25	„
Polowa ceny za kołyskę, poduszki i bieleznię dla naszej córeczki	30	„
Piesek kupiony na życzenie mojej żony	15	„
Razem	1.965	rb.

UWAGA. Należy mi się zatem w gotówce od mojej żony 1.277 rb.

Nadmienię jeszcze, że pani Zofia rachunku nie przyjęła, że nazwała pretensje męża „bezczelnymi“, że dostała spazmów i wyjechała na cztery tygodnie do mamy.

Oto obrazki z tego rajy przyszłości, który dla ludzkości stworzyć pragnie pani Lange i panna Żmijewska. Nie wiem, jakie stanowisko inni mężczyźni zajmą wobec reformy proponowanej. Co do mnie jednak kwituję w takich warunkach raz na zawsze ze słodczy hymenu, bo lękam się, że przy dalszym rozwijaniu metody rachunkowej w małżeństwie, musiałbym za każdy pocałunek własnej żony płacić po 3 ruble.

ny los nie pozwolił sprawie polskiej rozwinąć się na Ukrainie należycie; chłopci miejscowi byli zaciętymi jej wrogami i pobudzeni potrójną do Polaków nienawiścią, narodowościową, religijną i ekonomiczną, gdyż „panowie“ na Ukrainie to wyłącznie prawie Polacy, byli na usługach rządu rosyjskiego. W całej Ukrainie rozpoczęło się rozpaczliwe polowanie: chłopci wiązali panów bez względu na ich udział w powstaniu, czy też obywatelskość dla sprawy powstania, i oddawali w ręce policji. Po wsiach dobrowolnie utworzone warty chłopiekie niweczyły kielkujące powstanie. Polacy nie byli w stanie nie tylko zgromadzać się w liczniejszej kupie, ale nawet i porozumiewać się między sobą.

Strasznie dosadna to lekcyja dla Polaków, dowodząca, że o odbudowaniu Polski w dawnych jej granicach mowy być nie może! Tylko w miastach Polacy potrafili się nieco zorganizować, a najważniejszym punktem ich działalności był Kijów. Polska młodzież uniwersytecka utworzyła oddział, który w nocy wyszedł z miasta; lecz już we wsi Sołowjówce chłopci zatrzymali powstańców, powiązali i odesłali do Kijowa.

W liczbie aresztowanych i osadzonych w więzieniu kijowskim był Gustaw Szaramowicz. Wesoły, gaduła, lubiący przy okazji pochłubić się swym talentem krasomówczym, uchodził w oczach ludzi przeciwnego obozu za człowieka lekkomyślnego, pustogłowa; lecz znający go bliżej oceniali go inaczej. W partyi, która zimą spędzała w Listwiennicznioje, cieszył się on największą popularnością i szacunkiem, prawie też jednogłośnie został wybrany starostą.

Szaramowicz przysiadł przy ognisku i machinalnie rozgrzebywał drewnkiem popiół, a wśród obecnych, zapelniających szczelnie barak, wrzała rozmowa. Manifest 31 maja i na tych ludzi wywarł swój wpływ;

Dział ekonomiczny.

== Do Ziemian. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika 19, uprasza P. T. obywateli rolników, mających do sprzedania nasienie grochu pastewnego, wyki siewnej, bobiku końskiego, wyki kosmatej i piaskowej, hreczki, gorczycy białej, choćby w małych ilościach (nie wagonowo), aby zechcieli próbki wraz z ofertą nadsyłać pod podanym adresem.

== Z towarzystwa akc. fabryki skórzaney „de Hessele & Co.“ w Akwizgranie donoszą, że inwentaryzacya jest już ukończona. Bilans i sprawozdanie ogłoszone będą w końcu tego miesiąca, a na koniec sierpnia zwołane zostanie ogólne nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszów. Sędzia śledczy wydał listy gończe za zbiegłym dyrektorem Hessele, który jest obwiniony o przestępstwa, przewidziane §§ 312 i 314 ust. 1 kodeksu handlowego. (Powołane przepisy prawa grożą karą więzienia i pieniężną do 20.000 marek za świadome działania członków zarządu i rady nadzorczej na szkodę towarzystwa, jako też za rozmyślne ukrywanie w sprawozdaniach rzeczywistego stanu interesów tow.).

== Wyższa szkoła handlowa w Lipsku ogłosiła program wykładów i ćwiczeń handlowych w przyszłym semestrze zimowym. Program odznacza się wysoce umiejętnym i rozległym doбором przedmiotów i zasługuje ze wszechmiar na przytoczenie przynajmniej w główniejszych pozycjach. Będą więc wykładane: ekonomia polityczna, ogólna i specjalna, skarbowość, polityka bankowa i polityka ubezpieczeń, historia handlu, prawo handlowe, wekslowe i morskie, prawo administracyjne niemieckie, prawo międzynarodowe, geografia ekonomiczna, historia ekonomiczna, socyalna i konstytucyjna ostatnich czasów, olityka kolonialna niemiecka, technologia chemiczna i mechaniczna z wycieczkami, prowadzenie ksiąg, rachunków i korespondencya, arytmetyka kupiecka i polityczna, oraz obszerny kurs prowadzenia wzorowego domu handlowego. Dla nauczycieli handlowych istnieje przy szkole seminarjum i ćwiczenia praktyczne. Dla wszystkich — trzy biblioteki, czytelnia i muzeum sztuki i przemysłu.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9.60 do 9.85, pszenica nowa 8.25 do 8.75. Żyto gotowe 7.— do 7.25, żyto nowe 5.75 do 6.25. Owies obrotowy gotowy 6.75 do 7.—, owies obrotowy na terminy —.— do —.—. Jęczmień pastewny —.— do —.—, jęczmień browarniany 6.30 do 6.75. Rzepak 8.75 do 9.25. Lnianka —.— do —.—. Groch pastewny —.— do —.—, groch do gotowania 7.75 do 9.50. Wyka 5.00 do 5.25. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 7.75 do 8.50. Kukurudza nowa —.— do —.—, kukurudza stara 6.30 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 145.— do 150.—, chmiel stary za 56 kilo —.— do —.—. Konieczyna czerwona —.— do —.—, konieczyna biała —.— do —.—, konieczyna szwedzka —.— do —.—. Tymotka —.— do —.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.— do 21.25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —.— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13.50 do 13.75.

Wskutek dowozu węgierskiego owsa, ceny tegoż nieco obniżyły się.

Inne produkty notują niezmiennie.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

4)

WŁ. DEBAGORYA-MOKRJEWICZ.

ZA BAJKAŁEM.

Epizod z życia Polaków-zesłańców na Syberyi.

Z oryginału rosyjskiego przełożył Z. CH.

(Ciąg dalszy.)

— Celiński... rozkazując wam doręczyć. Zborowski drżał jak w febrze.

— Przychodźcie z Myszychy?

— Tak.

— Jak długo szliście?

— Pięć dni.

— Co tam słyhać?.. Ale czyście aby nie chorzy?

— spytał Szaramowicz, łagodząc głos.

— W Myszysze sprawa stoi kiepsko — cichym głosem odpowiedział Zborowski.

— Czy powstanie tam już się rozpoczęło? — zapytał Szaramowicz, lecz zaraz sam dodał: — tak, tak tam rozpoczęte. Celiński wszak o tem donosi.

Szaramowicz znów przykucnął przy ogniu i zanyslił się.

Gustaw Szaramowicz pochodził z Ukrainy. Gdy wybuchło powstanie w r. 1863, był studentem w kijowskim uniwersytecie. Pelen temperamentu, namiętny, rzucił się do pracy nad sprawą polską w Ukrainie i wkrótce stał się jedną z wybitniejszych postaci wśród burzącej się młodzieży uniwersyteckiej. Uczestniczył na zebraniach i przemawiał na nich, prócz tego brał energiczny udział w sprawach konspiracyjnych. Lecz, jak wiadomo, fatal-

w umysłach wielu zrodził nadzieje pomyślnego, prawnego zakończenia wojny; dawne roznamiętnienie rewolucyjne znikło bez śladu; ci, którzy przed miesiącem gardłowali za powstaniem, teraz przycichli i zamilkli, jakby czegoś oczekując. Widoczną była niechęć dla sprawy, poczętej w Kultuku; można to było spostrzedz w wyrazie twarzy, w tonie rozmów, prowadzonych przez poszczególne grupki, to w jednym, to w drugim kącie padały słowa potępienia dla sprawy, poczętej przez Arcimowicza.

Szaramowicz powstał, przeciągnął się i głośno powiedział:

— A więc panowie! nie mamy wyboru... trzeba iść na pomoc...

— Idźmy! Jesteśmy gotowi... — odezwało się kilkanaście głosów.

Większość jednak milczała.

— Powtarzam: nie mamy wyboru. Sprawa rozpoczęta; wszak nie opuścimy swych towarzyszy w tak krytycznym momencie! Posłuchajcie panowie, przeczytajcie kartkę Celińskiego...

— Głupia sprawa! — krzyknął Zaremba. — Po co bez sensu narażać się na ofiary? Po co to powstanie? Komu ono potrzebne?

— Może być, że macie rację, lecz zapóźno już o tem rozmyślać — zauważył Szaramowicz.

— Wszak w ostatnich czasach Moskale zaczęli już ustępować.

— Czyżbyście rzeczywiście mieli nadzieję, że Moskale obdarzą was swobodą? — przerwał Szaramowicz.

(C. d. n.)

Kawiarnia teatralna

codziennie

Koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny.

6206

Zeszyt IX. wydawnictwa

„SZTUKA POLSKA”

MALARSTWO:

wyszedł właśnie i zawiera następujące reprodukcje:

Wojciech Gerson: W Tatrach.
Leon Wyczółkowski: Rybak.
Ferdynand Russees: Ziemia.
Stanisław Masłowski: Cyganka.

Całość obejmuje 15 zeszytów.

Cena każdego zeszytu w prenumeracie Kor. 2, z przesyłką Kor. 2.50.

Oddzielne zeszyty Kor. 3, z przesyłką Kor. 3.50.

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Z kamienia sztucznego

PLYTY chodnikowe po K. 3.
PLYTY posadzkowe po K. 2.60
za jeden metr kwadratowy
poleca 5103

FABRYKA

kamienia sztucznego

i dachówek

we LWOWIE.

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.



Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożył J. Klemensiewiczowa.
Cena K. 1.20

w ozdobnej oprawie K. 1.80.
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pałacu Mikołajewicza (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772



Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są

Motor „King” i lokomobila „King”.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodniania i nawodniania jest

Pompa „King”.

Najtańszem i najlepszem urządzeniem chłodzenia w maszynach, młynach, traktorych itd. jest

Maszyna chłodzenia „King”

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla wili, domów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

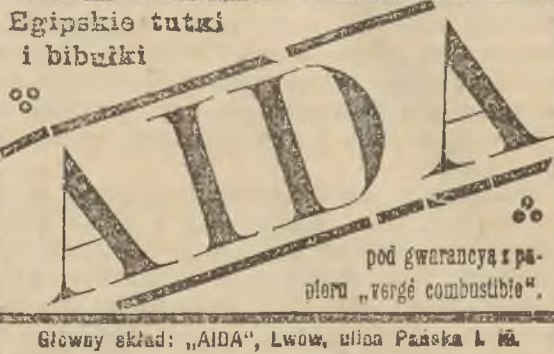
Elektryczna instalacja świetlna „King”.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — **Kubala i Sp.**, fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50



Eksport do wszystkich państw europejskich

Egipskie tutki i bibułki



pod gwarancją i patentem „verge combustible”.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 11.

Szymon Karpf

w Jarosławiu

Dom bankowy i kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizji. 6194
Bezpłatne przeglądanie numerów losów i innych papierów wartościowych podlegających losowaniu.

Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie.

Dr. WŁADYSŁAW HOJNACKI.

HYGIENA KOBIETY

Wydanie drugie powiększone z 32 rycinami w tekście.

Cena K. 3, w ozdobnej oprawie K. 4.

Treść: I. Uwagi wstępne. II. Wychowanie. III. Małżeństwo. IV. Piękność. V. Ubranie. VI. Odżywianie. VII. Mieszkanie. VIII. Higiena snu. IX. Higiena skóry i ciała. X. Włosy, zęby, oczy i uszy. XI. Ruch ciała. XII. Higiena regularności, ciąży, porodu, połogu i wieku przejściowego. XIII. Higiena regularności. XIV. Higiena ciąży. XV. Higiena porodu. XVI. Higiena połogu. XVII. Higiena wieku przejściowego. 7265

Głosy prasy o pierwszym wydaniu tej książki:

...W książce tej znajdzie kobieta wszystkie potrzebne dla siebie wskazówki, według których postępując, ustrzeżę może w najważniejszych dla kobiety chwilach, siebie i potomstwo od zachorowania. Sposób przedstawiania rzeczy jest jasny i przystępny, a wydanie bardzo staranne. Książkę więc, ozdobioną licznymi rycinami, polecić możemy naszym paniom, jako bardzo pożyteczny dla nich podręcznik.

...Ciężko, porodu i połogu, tym sprawom najwięcej miejsca poświęca, poprzedzając je bardzo dobrze wyłożoną anatomią i fizjologią narządów płciowych. Higienę ciąży, porodu i połogu opracował doskonale. Szczególną zwrócić uwagę na czystość jej, bardzo słusznie, dużo miejsca poświęcił, ucząc, jak najskrupulatniejszego jej przestrzegania.

...Książka dra Hojnackiego robi w całości wrażenie bardzo dodatnie. Autor posiada duży dar popularyzatorski, pisze żywo i jasno i przekonująco, językiem wogóle poprawnym i przystępnym. *Gazeta Lekarska* nr. 52, r. 1902.

Ze wszech miar gorąco polecić możemy ogółowi omówione tu dzieło, które obok swej wysokiej użyteczności, zaleca się także jasnym, dla wszystkich zrozumiałym, a mimo to pięknym stylem.

...Mówi dr. Hojnacki kolejno o higienie skóry, ciała, włosów itd., a mówi w sposób nadzwyczaj przystępny i — rzecz można — serdeczny.

Przez tysiące lekarzy polecane

Kufeke

Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w wymiotach, nieżycie jelit, rozwojeniu, zatwardzeniu i t.d. Dzieci święcie chowają się na niem i nie doznają zboczeń w trawieniu.

Maczka dla dzieci

Dość można w aptekach i składach apiecznych. Fabryka R. Kufeke, BERGEDORF-HAMBURG i WIEN, I.

M. Prévost

Szczęście w małżeństwie

POWIEŚĆ

tłumaczyła A. Świdarska
Cena 60 hal.

Do nabycia w Admin. Słowa Polskiego we Lwowie Chorażczyzna 17-19 we własnych kantorach: w Pałacu Mikołajewicza (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wiedeń, N. Szeza, Orłowa, Zakopanego	6.20 Ikan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Korómeż, Nowosielicy, Brodów, Szeza, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
6.10 Ikan, Czortkowa, Kałusza, Brodów, Putny, Suczawy	6.30 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30 Sokala, Rawy ruskiej	6.45 Ławocznego, Potutor, Drohobycza, Borysławia
7.40 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50 Jaworowa
7.45 Ławocznego, Potutor, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8.25 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00 Sambora, Chyrowa	8.35 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg, Orłowa od 1/2 do 3/4
8.10 Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor	9.10 Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.20 Jaworowa	9.25 Sambora, Chyrowa
8.35 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Potutor	10.35 Tarnopola, Potutor
10.02 Stryja, Borysławia	10.45 Czornowiec, Delatyna, Nowosielicy
10.20 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.50 Belca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.25 Kołomyży, Żydaczowa, Potutor, Korómeż	1.55 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skala, Iwanów pustego, Grzymałowa
1.10 Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	2.45 posp. Ikan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korómeż, Kołomyża, Dorna Watry, Bukaresztu
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Szeza, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonice	2.55 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.30 posp. Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kołomyża, Nowosielicy, Wyżnicy, Serechna, Suczawy	3.05 Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 1/2 do 3/4, Skolego od 1/2 do 3/4
2.30 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	3.30 Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.35 Stryja, Borysławia, Tuchli (od 1/2 do 3/4), Skolego (od 1/2 do 3/4)	3.40 Sambora, Chyrowa
4.5 Jaworowa	3.45 Jaworowa
5.3 Belca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.55 Kołomyży, Żydaczowa
5.30 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skala, Kopyczyn, Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcime, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa, Ikan, Nowosielicy, Serechna, Czudina, Brodów	6.20 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlin, Warsz. Chyrowa, Potutor
6.10 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego przez Kraków od 2 1/2 do 3 1/2, Orłowa od 1/2 do 3/4	6.40 Ławocznego, Potutor, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
9.10 Ikan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Korómeż, Potutor, Nowosielicy, Dorna Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/2-3/4	7.0 Rawy ruskiej, Sokala
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcime, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa	9.00 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
10.00 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	10.05 Przemysła od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagórza
10.10 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skala, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	10.45 Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodów, Dorna Watry, Suczawy
10.40 Ławocznego, Potutor, Chyrowa, Borysławia	10.55 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzeg, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 3/4, Jasła
12.20 posp. Ikan, Konstancynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serechna, Dorna Watry, Suczawy	11.00 Podwoleczysk, Brodów, Iwanów pustego, Potutor, Skala, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
2.51 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	11.05 Stryja
3.0 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	11.10 Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
Na dworzec „Podzamcze” z:	
7.30 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	
2.15 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	
5.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skala, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	
10.02 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skala, Husiatyna, Kopyczyniec	
3.04 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	
Z dworca „Podzamcze” do:	
6.43 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna	
10.52 Tarnopola, Potutor	
2.00 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skala, Iwanów pustego, Grzymałowa	
9.10 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów	
11.20 Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanów pustego, Skala, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa	
POCIĄGI LOKALNE.	
Przyjeżdżają na dworzec główny z:	
z Brzuchowic 6.42, 7.30 rano, 11.45 przedpoł., 3.00, 4.30 i 5.03 popoł. 7.54 i 8.50 wieczór (od 1/4 włącznie).	
z Janowa 8.20 rano, 1.15, 4.45 popoł., 9.25 wieczór (od 1/2 do 3/4 włącznie), 10.10 wieczór (od 13.5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).	
ze Szczercza 9.35 wieczór, od 1/2 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.	
z Lubienia W. 11.35 wieczór (od 13.5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).	
Odjeżdżają z dworca głównego do:	
do Brzuchowic 5.48 rano, 9.30 i 10.50 przedpołud., 1.05, 3.35, 5.05 popołud. 7.05 i 8.04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11.10 w nocy (każdej niedzieli).	
do Janowa 6.50 rano, 9.15 przedpołud. (od 1/2 do 3/4 włącznie) 1.35 popołud. (od 13.5 do 31/8 włącznie i święta), 3.13 popołud. (od 1/2 do 3/4 włącznie) i 5.48 popołud.	
do Szczercza 1.45 popołud. (od 1/2 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).	
do Lubienia W. 2.15 popołud. (od 13.5 do 11/9 włącznie i święta).	

Krajowa wytwórco-handlowa

spółka przyborów szkolnych

we Lwowie, ul. Pańska 21 — poleca

Zeszyty gimnazjalne, normalne, notatki wszelkiego rodzaju, bloki rysunkowe, tablice łupkowe, pióra Wasilewskiego, ołówki Majewskiego, papier, w ogóle wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne. 7176

— Szczególną uwagę zwracamy na nasze —

zeszyty taniego wydania.

Wszelkie wyroby spółki zaopatrzone są naszą marką ochronną „pszczołka” i pełną firmą spółki.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego” we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

Marceli Prevost. *Szczęście w małżeństwie*, tłumaczyła Anastazja Świdarska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. *Drogami życia* powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Edward Rod. *Daremnny wysiłek*. Powieść. Lwów 1903. kor. 1.20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pałacu Mikołajewicza (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadstaniu wprost do naszej Administracji za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Grzyb i wilgocniaczy za pełnie tylko „Głazury na W nowym domu najtaniej za bezpieczeństwo przed grzybem i wilgocią, legary i podłogi podczas budowy. Roboty od lat 10 wykonane. — Przesyłka próbna (grzyb) 6 kor. i wilgoć 5 kor. Najwielkość domy osusza pod gwarancją. Biuro „Głazury na Włówa, Lyczakowska 22 (przyjmuje od 1—3) 6487

Wychowanie i nauka

c. k. konces. Szkoła
The Berlitz School
ul. Trzebie o Maja 2.
przez cały rok otwarta.
6292

Emerytowany profesor gimnazjalny, doświadczony pedagog poszukuje lekcy w domu obywatelskim na wsi. Wiadomość: Pasaż Hausmana u Sokółowskiego. 7012

Prywatne gimnazjum w Ungar-Brod na Morawie.

Nauka we wszystkich przedmiotach gimnazjalnych i we wszystkich działach. Nauka żydowskiej religii. Na żądanie wykłady w języku polskim. Dr. M. Jung. Rabin.

Nauczycielka gimn. poszukuje lekcy na wsi. Księgarnia Pohorillea, Brzeżany. 7241

Posady poszukiwane

Konceptant z egzaminem adwokackim poszukuje posady na prowincji. Konceptant, Bursztyn, poste-restante. 7193

Gorzelnik z długoletnią praktyką, obowiązującą się do 58 litro-stopni z kg. skrobii jest też dokładnie obeznany z parową młocarnią. Łaskawe zgłoszenia F. Nejtek, poczta dezerzany koło Czortkowa. 7221

Zdolny pomocnik gospodarczy szuka posady na ordynary. Nowicki, Oryszkowie, Kopyczyńce. 7183

Żbanna z dobrego domu poszukuje posady kasyerki, albo panny sklepowej, skromne wynagrodzenie. Zgłoszenia pod „Kasyerka“ do Adm. Słowa pol. 7033

Ekonom lat 26, kawaler, z 9 letnią praktyką, wszechstronnie wykształcony i zamierzający gospodarz który od 3 lat samodziślnie zarządzał majątkiem, poszukuje posady ekonomem a nawet i starszego pomocnika gospodarczego na ordynary lub wikt w większym majątku w Galicji lub za kordonem. Rekomendacyi poważnych osób na żądanie. Łaskawe zgłoszenia: Adamski Stanisławów, ul. Lipowa 1. 62. 7169

Osoba starsza, sumienna, doświadczona, dobrze wychowana, z dobrej rodziny, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincji do pielęgnowania słabej osoby, potrzebującej pielęgnacyi i ciągłego dozoru. — Wymagania skromne. Lwów poste rest. „W. M. 9.“ 7243

Magister farmacji z trzyletnią praktyką poszukuje posady od 15 sierpnia. Zgłoszenia „Magister“ Lwów, Piekarska 10. 7244

Magister farmacji z pięcioletnim doświadczeniem zarząd lub kilkudniowe zastępstwo. Lwów, poste rest. główna poczta „Zarząd 15“ 6559

Ukończony akademik handlowy z praktyką, korespondent polsko-niemiecki, zupełnie obznajomiony z podwójną buchalterią, biegły stenograf i maszynopisarz poszukuje natchmiast odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Skromność 1880“ do Admin. Słowa polskiego. 7240

Osoba młoda, inteligentna, obeznana doskonale i wszechstronnie z gospodarstwem, szcieniem i krawiectwem, poszukuje posady zaraz. Poste-restante „Wanda“, Wieliczka. 7259

Nauczycielki, bony Polki, Niemki, guwernantki różnej narodowości poleca biuro Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 7256

Posady zaofiarowane

Adwokat dr. Halpern w Brzeżanach, poszukuje rutynowanego konceptanta od 1 września br. 7207

Pomocnika zdolnego do składu i podróży z język. polsk. i niemieck. w słowie i piśmie przyjmie Zajączek i Lankosz, Lwów, ul. Teatralna 3. 7059

Praktykant aptekarski znajdzie zaraz umieszczenie pod dobrymi warunkami w aptece E. Stenzla w Kolomyi. 7121

Handel papieru Herciga Wiesenberga w Samborze, poszukuje subiekta. Warunki korzystne. • Przyjęcie natychmiastowe. 7245

Zarząd dóbr Narol szuka pisarza gospodarczego, kawalera około 30 lat, biegłego w piśmie i rachunkach, energicznego w pracy. Odpisy świadectw. 7247

Leśniczy z państwowym egzaminem i dłuższą praktyką w większych skarbach, w średnim wieku, energiczny i zdrowy, wdowiec, poszukuje odpowiedniej posady, leśniczego, kontrolora, kasyera, przełożonego obszarów dworskich, marszałka dworu, lub magazynieru, tak w dobrach ziemskich na wsi jak fabrykach na wsi lub w miastach. Posiada chlubne świadectwa i rekomendacje od znanych i wiarygodnych osób. Zgłoszenia prosi nadsyłać pod adresem Eustachy Jaworski w Rozborzu poczta Przemyśl. 7258

Korespondent niemiecki i polski, zarazem biegły stenograf i piszący na maszynę, chrześcijanin w młodszym wieku, poszukiwany jest dla Lwowa. Szczegółowe oferty z curriculum vitae i żądaniem wynagrodzeniem uprasza się składać w kantorze Słowa polskiego pod lit. „W. S. 3664“. 7231

Potrzebuję zaraz subiekta dobrego bufetowca i dwóch praktykantów. Marek Kawecki, Sambor. 7222

Stenograf biegły, z ładnym piśmem poszukuje się dla kancelaryi adwokackiej. Pierwszeństwo mają obznajomieni także i ze stenografią niemiecką lub piszący na maszynę. Zgłoszenia pisemne z podaniem dotychczasowego zatrudnienia, ilości słów pisanych na minutę i wysokości wymaganej wynagrodzenia, uprasza się pod F. L. do Admin. Słowa polskiego za okazaniem kwitu inseratowego. 7188

Guwernerkę na wsi przyjmie akademik filozof. Zgłoszenia pod „Akademik“ post. rest. Chabówka. 7157

Krawczyni uzdolniona do samodziślnego prowadzenia pracowni konfekcyi i sukien damskich, znajdzie stałe umieszczenie, Akademicka 18. 7205

Z powodu częstych reklamacyi zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na zsyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Polecanie listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oierentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Zbytecznie sprowadzać!

MORELE

zaleszczyckie 5 klg. koszyk na wybór tylko 250 Kor. i sprzedaż i wysyłka

Biuro ogrodnicze Lwów, Hetmańska 8 również 7175

Czerechy kleparowskie koszyk 5 klg. 4 Kor. W większej ilości taniej. Koszyki jarzyn 2 do 3 Kor.

Miód pszczołny

świeży (lipcowy, tegoroczny), patoka, leczniczy-deserowy, bez żadnych domieszek, wysła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą pocztu po 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Litwńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 6873

Świeży miód pszczołny (lipcowy) patoka leczniczy-deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości wysła w 5 kg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie J. Menezer w Mikulińcach. 7168

Spółka owocarska

w Zaleszczykach

pod kontrolą Dyrekcji kraj. Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach wysłać będzie około 1 sierpnia 1904

MORELE

w koszach pięcio-kilowych po 3 kor. 60 hal. franco do każdej stacyi pocztowej wraz z opakowaniem. Owoc tylko doborowy, każdy z osobna w bibule. Każdy koszyk zaopatrzony marką kontrolną. W większych ilościach wedle umowy. Zamawiać już można: Spółka owocarska w Zaleszczykach. 6806

Mieczarnia w Szałowej p. Stróżę wysła masło deserowe. Poczta 4 1/2 kg. netto opłatnie za zaliczką 10 koron. 6979

Zaleszczyckie morele (aprykoz) słynne, świeże i równe, wyborne, w koszykach 5 klg. z najlepszych ogrodów po koron 3 50 franco wysła O. M. Silberbusch, Zaleszczyki. 7089

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **ADOLFA SINGERA** we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY	
Santos dobra	55 ct. za pół kg.
Portoriko prima	65 „ „ „
Ceylon wysm.	75 „ „ „
„ plantae	80 „ „ „
„ perlewa	90 „ „ „
Mocca arabska	80 „ „ „
Wysyłki 4 1/2 kg. franco za pobran.	

Światowo znane piękne duże morele wysła w koszach 5-cio kilowych franco za zaliczką. Najlepszej jakości K. 3 50. Dobrego gatunku K. 3 25. Do każdego kosza dołącza się przepis, w jaki sposób sporządza się marmolady z moreli. Wspaniałe rezerwy w 5 klg. koszach 5 80 K. Adres: Nussbraun, Zaleszczyki. 7093

Kupno i sprzedaż

Konie piętnastej miary, kasztań, elegancka, amerykańka na oliwnych osiach do sprzedania. Adres: p-rest.: Właściciel, Brody. 7104

Młode dogi do sprzedania, poste-restante — Lwów, „A. N.“ 6558

Rolnika roczniki kompletne 1897—1903 kupię. Dyduziński, Dublany koło Lwowa. 7187

Żelazna studnia z pompą, z przynależnościami 76 m. długimi rurami i elegancką nocną latarnią tania do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Zamarstynowska 9. 7203

Konie piętnastej miary, kasztań, elegancka uprzęż, amerykańka na oliwnych osiach do sprzedania. Adres: „Właściciel“ p-restante Brody. 7104

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Anton. Reissenzahna w Pradze-Bubnie poleca na sezon wiosenny pod korzystnymi warunkami. Zastępca M. Korkeš, Lwów, Gródecka 10. 5049

1) kilo pierza gęsiego tylko 12 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 klg. za pobraniem pocztowym. — J. Krasa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 7249

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy, tania sprzedam. Ul. Zielona 2, Woinarowicz. 6562

Interesy handlowe

Rentowna droguerya tania do sprzedania. Wiadomość: Popiel, Lwów, 3, ul. Żółkiewska 1. 115. 2144

Kupuję wszelkiego rodzaju pretensje, podejmuję się egzekwowania tychże. Oferty K. R. 71. Poste-restante, Lwów. 7257

Dzierżawę apteki z większym obrotem poszukuje Mr Metall, Podwołoczyska. 7255

Nieruchomości

Dwadzieścia morgów w tem 8 łąk, jedna całość, budynki, wszystko w najlepszym stanie w Stawczanach pod Lwowem do sprzedania. Kosciół i kolej w miejscu. Adres: Stanisław Pawłusiewicz, Stawczany poczta Bartatów. 7248

W Szkle realność z budynkami obszaru 74 morgów do sprzedania. Wyjaśnienie udziela kancelarya adwokata dra Zbyszewskiego we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 25. 6557

Mieszkania i sklepy

Sklep do wynajęcia, Zimorowicza 19. 7055

Dwa pokoje z balkonem zaraz do najęcia ul. Długosza 18. 7019

Do wynajęcia: Pokój i kuchnia od 1 sierpnia, ul. Sadownicka 67. 7235

Od 1-go września poszukuje się we Lwowie stancji z opieką, z całem utrzymaniem i praniem, dla trzech braci, studentów z wyższego polskiego gimnazjum. Konieczne wymagane są: osobny pokój, niemiecka konwersacya i fortepian, względnie miejsce na takowy. Łaskawe pisemne oferty z podaniem warunków i przystępnej ceny przyjmuje Jan Müller w Błyszczewodach p. Żółkiew. 7191

Student Izraelici z lepszym domu znajdują umieszczenie przy rodzinie, mieszczącej w pobliżu gimnazjum III i IV i szkoły realnej. Listowne zgłoszenia pod „M. M. 70“ do Administracyi „Słowa polskiego“. 6959

Jacka 4, dwa pokoje, nyzła, kuchnia, jeden pokój. Piekarska 73, rozmaite pomieszkania

Lyczaków 84a, jeden pokój z kuchnią, jeden pokój. Lenartowicza 7, dwa pokoje, przedpokój, jeden pokój. 7208

W gmachu hr. Skarbka kilka lub kilkanaście pokoi bardzo nadających się na lokal klubowy, bankowy itp. zaraz do wynajęcia. 6538

Pokój z przedpokojem na biuro lub mieszkanie z meblami lub bez, zaraz do wynajęcia. Kopernika 21. 7211

Dwa pokoje z kuchnią i werandą, kompletnie umeblowane, w najzdrowszym miejscu Brzuchowie są do wynajęcia: studnia z wodą źródłaną na miejscu. Wiadomość: Pielecki, magazyn broni, plac Maryacki. 7088

Pensjonat pod kierownictwem doświadczonych pedagogów przyjmie kilku uczniów szkół średnich. Gwarantuje: troskliwą opiekę i dobry wikt. W razie niepomysłnej noty Zarząd zwraca 200 kor. odszkodowania. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Wilhelm Stauber, Pasaż Hausmana. 7119

Św. Marka 4, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, tania do najęcia. 6551

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obcyja nie choroby szorstkie i łuszczące, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 79

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Pieniądz każdy wyrzuci, kto kupuje gotowe likiery, gdyż najtańsza droguerya Menkesa ul. Kaźmierzowska 19, sprzedaje esencję do wyrobu wszelkich likierów od 5 ct, wystarczającą do 1 1/2 litra likieru. Conniki i przepisy darmo. 6275

Jedną koronę markami kto nadesła, otrzyma dwa specjalne okazy francuskich artykułów gumowych, jakoteż cennik franco.

DOM EKSPORTOWY IGNACY GRÜSS, Lwów, ul. Jachowicza 19. 7144

SASKIE PONCZOCHY 3-66 i SKARPETKI dla pań, metożyn i dzieci poleca handel płótnem JANA RIEDLA we Lwowie.

Najtańszy los Los turecki

Ciągnięcie 1 sierpnia 6 ciągnięć w roku.

Główne wygrane: 600.000, 300.000 etc.

Każdy los wygrać musi. Najmniejsza wygrana franków 240 w zlocie. Sprzedajemy 1 los w 32 ratach po kor. 5. Prawo gry po pierwszej racie. Gazeta losowa i cześci bezpłatnie.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodnie spłaty miesięczne. Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. 7229

DOM BANKOWY Rohatyn i Ułam Lwów, Sykstuska 8.

Angielskie

PANIE nie używają nigdy krem do twarzy tylko mleko ogórkowe, które prawdziwie angielskiej jakości otrzymać można w aptece C. Balassa, Budapeszt, Ersebet-falva. Bezwarunkowo pewnie skutkujący i zupełnie nie szkodliwy środek piękności, który już po 2—3 krotnem użyciu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, wyrzuty, wagi i inne nieczystości piel i udziela twarzy świeżość i młodociany wygląd. Proszę uważać żeby na każdej flasce nazwisko BALASSA było uwidocznione. Jedna flaska 2 kor. Wysyłka pocztowa przez C. Balassa aptekę Budapeszt Ersebet-falva. Główny skład dla Galicji: Zygm. Rueker, apteka we Lwowie i F. Broyer, Przemysł plac 1a Bramio 1. 4. 2689

Po zwiniętej rafinerii nafty są do sprzedania zaraz: 10 wielkich agitatorów „Montjus“, zbiorniki benzynowe, banie lane, pompy, ołowiem powleczone ozębniacze, prasy hydrauliczne, również jak 200 sztuk prawie nowych rezerwuarów o pojemności 5 hl. do 600 htl., rezerwuary kotłowe średnicy 1—3 mtr. długości 10 mtr., kotły parowe systemu Kornwall, Dupuis, kotły rurowe, maszyny parowe 8—100 Hp. motory parowe o 4—12 Hp., pompy parowe, membranowe Waszyngtona i centryfugalne, centryfugi, filtry, prasy, kotłownoty, ganki do młynów, elewatory, roznosiaczki kości, dozynękrakotory, wyciągi, kompletne urządzenia transmisyjne, 1000 metrów szyn (Rollbahnschienen), 60 wózków, kominy fabryczne i grabiny, smody krecne, wagony i pomostowe wagi oraz wszelkie urządzenia odpowiadające najtaniej ERNESTY NA KULKA kupno i sprzedaż maszyn i urządzeń fabrycznych, Przyrów, dworzec, Morawia. 6935

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) nabyć u nas na dogodnie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy zastawione gdziekolwiek wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcję. Nasi klienci otrzymują przez czas spłaty losów bezpłatnie gazetę losowa. Za cześci pocztowe, ani za porto nic nie liczymy. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie.

DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 2916



Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy pawilonu fundacyjnego przy zakładzie miejskim sierót przy ul. Zielonej we Lwowie ogłasza się publiczną licytację. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 6 sierpnia br. o godz. 11 przed południem w miejskim Urzędzie budowniczym. — Tamże można otrzymać plany i przedmiar i warunki, tudzież bliższe objaśnienie. 7230

Z Magistratu król. stoł. Miasta Lwowa.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskim)

„Familljna bardzo dobra” zł. 1-40

„Melange de Moskau w or. opak.” 2-50

„Imperial cesarska” 3-50

„Okręchy z najl. herb. kwiāt.” 1-20

Bulion wołyński higien. kg. zł. 2-80

Z Broduw!

116

Przypomnienie na czasie.

Dla wyjeżdżających na świeże powietrze, a mających do pozbycia rzeczy wszelkiego rodzaju: niechaj dają do hali aukcyjnej, pasaż Mikolascha, a uzyskają w każdym razie wyższą cenę niż od handełców. Zarząd wysła funkcyjaryuszy swoich do taksowania rzeczy na miejscu bez ponoszenia jakiegokolwiek kosztów, zajmuje się również przewozem rzeczy. 6178

Zakład studniarski

spadkobierców s. p.

Leopolda Dominika

inżyniera górniczego i autora dzieła o studniach wierconych

we Lwowie, ul. Króla Leszczyńskiego l. 1, (dawniej Kościopalna) podejmuje się wykonania pod gwarancją wszelkich robót w zakresie studniarstwa wchodzących, a to tak we Lwowie, jak i na prowincyi.

Wykonuje studnie wykopane i wiercone zwykle, jakoteż większych rozmiarów dla centralnych stacji elektrycznych, browarów, gorzelń, tartaków i tym podobnych zakładów, skutecznie otwory wiertnicze od 50 centymetrów średnicy i niżej, oraz dostarcza pomp i rur wszelkich systemów własnego wyrobu, kutych, dając na takowe gwarancje. 7217

Polecając się względem obywatelskim, nadmienia się, że 40-letnia działalność pożyteczna tegoż zakładu, zdołała sobie uznanie i zaufanie władz powiatowych, gminnych, tudzież c. i k. wojskowości, jakoteż c. k. kolei.

Wszelkie zamówienia uprasza się adresować wprost do powyższego zakładu, wykonanie zaś powierzonych robót, jakoteż dostarczenie pomp i rur skutecznie się po najniższych cenach.

Robert KERN

526

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur.

Centralne biuro dla GALICYI we Lwowie, Kopernika 18

z bogato zaopatrzonemi składami w BORYSŁAWIU i w KROŚNIE wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich dymenzyi kutech rur gazowych, wodociagowych i parowych, czarnych, pocynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnemi łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne, rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciążane łąką, węże z rur dla gorzelń, browarów itp., maszyny dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specjalność wyroby szwejsowane z blachy kutą a wyrabiane w nowo urządzonej we Witkowicach zakładzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad 12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galloway'a, fasony wszystkich gatunków, recepty gazowe, cysterny naftowe z dnami spajanemi, kotły do amoniaku itd.

Wyłączne Zastępstwo we Witkowskich rurach z łanego żelaza i fasonów do przewodów gazowych i wodnych.

Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i parowych bezpłatnie i franco.

Adres na telegramy: Robert Kern, Lwów. — Telefon nr. 766.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Wenus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Wenus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2-40.

Mydło Wenus oprócz miłego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11,

Kraków, Sukiennice, l. 20,

Przemyśl, ul. Mickiewicza l. 11.

L. 11.548.

Obwieszczenie.

Nowo koncesyonowany przez ck. Namiestnictwo ogólny jarmark na konie, bydło, nierogaciznę, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych, aż do poślednich, odbędzie się w mieście Przemyślu dnia 28 sierpnia 1904 i trwać będzie następnych dni 14.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Przemyśl dnia 10 lipca 1904.

Z MAGISTRATU MIASTA

7232

Dr. Doliński.

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą,

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze

jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedają cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halička 5.

PATENTY

na wynalazki wyjednywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy 114

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

Rafneryi spirytusu

we Lwowie — poleca

Spirytus najczystszy

„BON GOUT”

5 ltr. - 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

Składy dla Lwowa: Plac Bernardyński 2, plac Kapitulny 3, Pasaż Hausmana 7.

T. T. Jeż (Zygmunt Milkowski).

Powieść historyczna na tło dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.

Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

Cena trzech tomów koron 6.—

Sylwety emigracyjne

Wielka Ska.

Cena kor. 6.—

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19 oraz w większych księgarniach. 4560